Nr. 40. Lwów, dnia 30. września 1910 Rok XLIII. Tom LXXX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: D^R JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚC:

Stanisław Radziejewski.

Szkic gleboznawstwa ziem polskich.

Literatura polska nadzwyczaj jest ubogą w oryginalne dzieła przyrodnicze. Nieomal i teraz jeszcze prace geologiczne i studja nad ziemiami polskiemi opierają się na źródłach obcych, niemieckich i rosyjskich. Nie można się dziwić, że po dziś dzień w największej części obcy wyzyskują skarby wnętrza ziemi naszej, lecz sprawiedliwość każe przyznać, że oni o tem rychlej od nas pomyśleli i są poniekąd uprawnieni do wydobywania tych skarbów, mybyśmy nie byli nawet przygotowani. Wołania i pisma naszego Staszyca były głosem wołającego na puszczy. Rozruchy i nieszczęścia krajowe a z drugiej strony nieudolność i brak wykształcenia przyrodniczego w szkołach klasztornych polskich, wreszcie niepoczuwanie się klas możnych do popierania wielkiego przemysłu poza amatorstwem przyczyniły się do obecnego stanu rzeczy.

Nawet na polu gleboznawstwa, a byliśmy narodem najwybitniej rolniczym, nie odznaczyliśmy się umiejętnością wyzyskania roli, lecz braliśmy przykłady wszystkie ze zachodu. Jako objaw pocieszający, choć późny, należy uważać usiłowania najnowsze, jak Sławomira Miklaszewskiego z Warszawy, który z prawdziwem zamiłowaniem oddał się poznaniu gleby i trafnością swych poglądów wyprzedził na tem polu nawet Niemców, uchodzących za najlepszych rolników-praktyków.

Podajemy poniżej szkic jednej pracy tego zasłużonego autora, aby szersze koła rolników zachęcić do badań w tym kierunku.

Gleba powstała ze zwietrzenia skał, które wyłaniały się z biegiem wieków z mórz. Górzyste okolice prędzej a nizinne później zaczęły ulegać wpływom atmosfery, zaczem powstały spady wód do morza korytami rzek, które zwietrzałe cząstki skał nanosiły w doliny. Największa część gleb polskich jednak powstała przez spływanie i tajanie lodowców przedhistorycznych.

Nasze rzeki uchodzą przeważnie do Bałtyku, dlatego rozejrzymy się nad jego poziomem a ogarniemy wzrokiem względną równinę pochyloną od południa na północ od Sudetów i Karpat 2663 m. do Gdańska, mało tylko wynoszącego się nad wody morza.

Najniższemi są w tej równinie pochyłej Żmujdź, doliny Przegoły, ujście Wisły i tak zwana „bruzda polska“ ciągnąca się przez Warszawę, wzdłuż Wisły, Warty, Noteci ku Berlinowi. Na północ od tej bruzdy znajdują się małe wzgórza pomorskie, mazurskie i litewskie. Ku południowi wznosi się teren polski coraz wyżej choć nie równomiernie. Odznaczającemi się wzniesieniami jest płaskowzgórze piotrkowskie i wyżyna polska między Częstochową, Krakowem, Bytomiem i Zarnowcem, oddzielona doliną Nidy od gór Kielecko-Sandomierskich (do 668 m.). Na wschód wyłania się pasmo wzgórz Lubelsko-Lwowskich i wyżyna podolska, gdzie znajduje się dział wodny między Bałtykiem a morzem Czarnem.

Wyżyny te i wody w połączeniu z wiatrami wpływają na różną wilgotność, czyli opady deszczowe na terenie polskim, że zaś deszcze są niezmiernie ważnym czynnikiem w urodzajności gleby, powinien każdy rolnik wiedzieć, ile dana okolica otrzymuje deszczów w ciągu jednego roku. Na ogół mają okolice górskie jeszcze raz tyle deszczów ile równiny, najmniej zaś wybrzeża szerokich rzek. I tak spada w okolicy dolnej Wisły do Torunia 400—500 m/m. Nieco więcej opadów mają okolica od Torunia ku Warcie, Sandomierzowi, Płocku, doliny Wieprza, Bugu, Bzury, Niemna, Narwi. Karpaty otrzymują 700—1200 m/m., okolice Bytomia, pasmo Łysogór ponad 700m/m — pas ziem od Tomaszowa do Lwowa 800 m/m. Różnice w opa-

dach sprawiają mniejszą lub większą urodzajność nieraz tych samych gleb.

Pozatem możemy podzielić gleby polskie na kilka typów, posiadających cechy stałe, niezmienne, powstałe z jednej skały, w pewien sposób, mechaniczny i chemiczny.

I tak rozróżniamy trzy typy kardynalne gleb:

1. Krzemianowe, powstałe ze zwietrzenia skał wybuchowych, złożonych z krzemianów. Do tego typu zaliczamy piaski, żwiry, piaski glinkowate (szczerki), bielice, dalej lössy czyli żółtoziemy równoziarniste, wreszcie gliny i iły.

Całą jedną trzecią część ziem polskich pokrywa piasek powstały przy topnieniu i przesuwaniu się lodowców, a więc nie napływowy — mniej lub więcej ziarnisty. Zaletą jego jest łatwa przewiewność i przepuszczalność, ujemną własnością szybkie oddawanie wilgoci i mała zawartość pożywnych składników dla roślin. Ponieważ dla lekkich tych gleb największe znaczenie ma spodek, dlatego rozpatrzmy się dokładniej w metodzie Miklaszewskiego taksowania spodku na równi przynajmniej ze samą glebą. Profil każdej próby ziemnej bierze się szematycznie głękoki a więc nie jak zwykle 2 metrowy. W szematycznie głębokim profilu dzieli się podług miąższości glebę na jednolitą, gdy zawiera 2 metrową przynajmniej warstwę równomierną. Niezależnie od normy 2 metrowej natrafiamy pod wierzchną warstwą na inną warstwę ziemi i to jest podglebie, wreszcie pod tą drugą warstwą mniej lub więcej głęboko znajdziemy znów odmienny gatunek ziemi i to jest podłoże.

Nieodzownym warunkiem poznania danej gleby jest równoczesne zbadanie gleby wierzchnej, podglebia i podłoża i to w szematycznej głębokości.

Gdy n. p. podłoże piasku jest przepuszczalne, czyni go jeszcze suchszym. Nieprzepuszczalność podłoża może być bardzo pożądaną, o ile jest teren spadzisty.

Zawartość wapna, tak pożądana w innych glebach, piaskom wszelako szkodliwa, gdyż zbyt szybko spala nieliczną w nim próchnicę. Piasek, mający ponad 2 m. miąższości daje kilka rodzajów gleb, gdy zaś nie posiada wcale wód gruntowych zamienia się we wydmę, jak piachy koło Szczakowej, Końskich, Otwocka, Rembertowa, lub tworzy typową puszczę t. zw. Błędowską koło Olkusza. Piaski przybierają terenów wskutek powolnego obniżania się wód w Europie a także wskutek nierozważnego trzebienia lasów i nie zalesiania piasków niezdatnych na uprawę roślin. Piasek zaś podmokły możemy uczynić przez drenowanie zdolnym do wydania pełnych roślin.

Piaski z podłożem gliny przepuszczalnej są zdatne pod uprawę nawet buraków.

Znakomitemi są również lekkie gliny na powierzchni spiaszczone, z napływów t. zw. szczerki, ziemie bardzo cenne, gdyż rodzi się na nich wszystko i pewnie, dzięki brakowi silnie wyrażonej włoskowatości. Jest to najlepsza ziemia na kartofle. O ile glina podłoża jest bogatą we wapno, może być piaszczysta glinka najbardziej opłacają-

Pogadanki hipologiczne.

XXIX.*)

Wracam z wystawy koni, z Wiednia. Pojechałem na ostatni dzień, by widzieć rządowe ogiery i *Die staatliche Pferdezucht*.

Uprzedzając moją szczegółową relację nie mogę nie wyrazić na wstępie, że widok tej parady wojskowej, widok tych stukilkudziesięciu koni, będących elitą wybranych z pośród blisko 3000 koni rządowych, zrobił na mnie wprost przygnębiające wrażenie.

Pomijając już to, że pierwszy lepszy pruski lub francuski depôt ogierów w przecięciu lepiej się przedstawia, jak ta elita z państwowej i prywatnej hodowli, nie mogę przyznać racjonalności zasadzie pozwalającej Rządowi robić przemożną konkurencję prywatnej hodowli.

Pół biedy by było gdyby Rząd uznał za swój obowiązek, współkonkurując z obywatelami państwa, płacić im za ich produkta przynajmniej tyle, wiele przeciętnie każdy w rządowem stadzie wyprodukowany okaz go kosztuje. Niestety tak nie jest.

Jeżeli odłożymy na bok kwestję zasad ekonomji politycznej, z któremi Rząd w tym wypadku jest w konflikcie, to należy się uznanie Ministerjum rolnictwa, że swe stada reorganizuje, stare błędy naprawia. Przyznać muszę, że ci, co dziś stoją na czele tej akcji, „dorośli" do stanowiska, które zajmują.

Naiwne plany dystryktów hodowlanych, których granice rzeki (!) miały stanowić, zapoznanie wyników wiekowej kultury koni dla wstecznej arabomanji, wreszcie zakusy zgnębienia wszelkiej kulturalnej hodowli dla fałszywie pojętej idei ocembrowania galicyjskiego źródła remont, ustąpiły miejsca szerszym poglądom.

„*Zuchtplan*" poszedł do kosza, jego autor ustąpił. „Nigdy dość krwi angielskiej" stało się dewizą obecnej akcji; a zasada, którą jako taran przeciw temu „*Zuchtplanowi*" postawiłem, że remonta powinna być brakiem kulturalnej hodowli a nie jej celem, — przekonałem się — jest zasadą większości członków wiedeńskiej centralnej rady hodowli koni.

W pierwszym rzędzie — mówiąc o ogierach — nasuwa się tu pytanie, które ogiery są lepsze, wychowane przez Rząd czy kupione w kraju?

Odpowiedź jest łatwa: Rządowe są większe. Ten wzrost jednak u większości radowieckich ogierów jest przedewszytkiem wynikiem domieszki krwi ras zachodnich; co się zaś tyczy arabów czystych, byłoby źle, gdyby po najdroższych ogierach, które Rząd a nie obywatel ma do swej dyspozycji, źrebięta chowane na tłustym chlebie państwowym nie przerastały produktów prywatnych stad orjentalnych, które istnieją bądź jako nierentująca się zabawka ludzi bogatszych, bądź jako wegetująca, bo nieprzynosząca zysków hodowla krajowa.

W tej ekstenzywnej hodowli, ogiery, kandydaty na rządowe rozpłodniki, wprawdzie są silniej żywione, lecz wobec tego, że Rząd od nich dotąd próby jakości na publicznym torze nie wymagał, znaczny ich procent przed sprzedażą nawet siodła na sobie nie miał. A wieluż jest hodowców, co wygony dla ogierków mają?! By taki ogier był piękny i gładki, by mu na piszczelu jaka narośl kostna nie wyskoczyła, trzymają go w stajni pod kocami. Czyż takie, we wacie chowane, niekształcone organizmy mogą płodzić twarde remonty?

Jak długo Rząd nie wprowadzi w życie zasady zakupna ogierów po odbytej publicznej próbie, zasady, której zastosowania od trzech lat Walne zgromadzenia obu Towarzystw gospodarskich się domagają, tak długo nie może być mowy o szybkiem, jakościowem podniesieniu wartości ogólnej hodowli koni w Galicji.

Słyszałem zachwyty nad bajeczną akcją niektórych arabów, jakiej ani *Saxon* ani *Tokio* ani *Con amore* nie wykazują.

Mnie to wcale nie rozgrzało, bo jak słusznie genjalny Lehndorff powiedział, między piękną a realną akcją u konia jest taka różnica jak między wystawionym a wypłaconym wekslem. Próżniaki najwięcej fantazji miewają. Ogon zadrze, szyję wygnie, chrapy otworzy i pływa... przed jury

*) Pogadanka hipol. w nr 39. powinna była mieć numer XXVIII. Pogadanka w nr. 37. powinna była mieć nr. XXVII. (R d.)

cą się glebą. Najniebezpieczniejsze natomiast są piaski usłane w łożach głębokich, nie przepuszczalnych glin t. zw. sapy. Dlatego wyodrębniamy następujące odmiany tego typu:

a) przepalczyska t. j. piasek na żwirze lub żwir na piasku,

b) piaski lotne

c) 1) piaski właściwe bez próchnicy

2) przypiaski formacji kredowej lub kredowo-lodowcowej

3) szczerki lekkie

4) sap lub piaski podmokłe

5) szczerki mocne na glince przepuszczalnej.

Szczerk tworzy przejście od piasków do glin.

Do typu polskich piasków wliczamy także t. zw. bielice na północy i w środkowej Polsce, a więc na Pomorzu, Mazurach, Litwie, w gub. Płockiej, Łomżyńskiej, Warszawskiej, Siedleckiej, Piotrkowskiej, Radomskiej. Na ogół posiadają większą wartość niż piaski. Charakterystycznym w bielicach jest zupełny brak gliny właściwej i duża zawartość krzemionki, nadająca białość skibie, szczególnie po deszczu, nadto podłoże z gliny czerwonej piaszczystej, zawierającej żelazne związki. Pożywnych składników roślinnych i wapna zawiera bielica mało. Są jej trzy gatunki:

Bielica pojeziersk a powstała ze zwietrzenia gliny czerwonej, chudej, piaszczystej i żelazistej, bogatej w drobną krzemionkę i ma podłoże z takiej samej gliny przepuszczalnej. Stąd deszcze wypłukują z bielicy na równi pokarmy roślinne jak związki żelaza. Dlatego bielica im płytsza tem lepsza. Przy kulturze i używaniu nawozów sztucznych, plonują na bielicy buraki.

Bielica podlaska, także na glinie czerwonej, różni się od pierwszej położeniem, bo zajmuje tereny płaskie lub nieco wklęśnięte i bywa często podmokłą. Zawiera dużo ortsteinów t. j. zgrupienia związków żelazowych naokoło drobnych kamyczków. Ortsteiny są dla korzeni roślin i drzew bardzo szkodliwe. Im bielica mokrzejsza, tem zwykle bywa więcej ortsteinów, które odbierają roślinom tlen.

Z powodu mokrości próchnica w bielicy podlaskiej torfieje. Stosunkowo najlepiej rodzi się na niej pszenica.

Bielica nadrzeczna nie jest produktem zwietrzenia, lecz naniesiona przez wodę, dlatego miewa rozmaite podłoża. Skład jej mechaniczny odznacza się wielką jednolitością i przypomina löss. Brak próchnicy czyni ją zlewną. Wartość jej zależna od podłoża.

Prócz piasku i bielic do typu krzemianów należą żółtoziemy (lössy) zwane także glinkami w przeciwstawieniu a nie jako odmiana gliny, także „popielatkami“ zwane, ze znaczną zasobnością próchnicy. Leżą one w południowej Polsce wśród formacji geologicznych starszych i są najlepszemi glebami wogóle i to z powodu własności mechanicznych, na równomierności ziarn opartej. Są przewiewne i przepuszczalne. Pod względem chemicznym są niezasobne, cierpią na brak wapna. Żółtoziemów są dwa ga-

---

wystawowym. Mybyśmy go jednak chcieli widzieć w biegu na 2400 metrów, niechby udowodnił, czy to nie jest przypadkiem słomiany ogier.

Gatunkowo orjentalne ogiery radowieckie czy krajowe niewiele się od siebie różnią. Arab jest jeszcze dobry, gdy go „importowany“ spłodził.

Wychowany od kilku generacji w kraju bez trainingu, wzięty na reproduktora bez selekcji wyścigowej, gorszy jest jako materjał rozpłodowy, od pierwszego lepszego braku angielskiej hodowli.

Dlatego też materjał orjentalny, rządowy czy krajowy, winien być uważany tylko jako gleba, na której zasiane kulturalne nasienie dać może lepsze rezultaty.

Szczycą się sfery rządowe, że radowieckie konie na wystawie lepsze robiły wrażenie niż krajowe.

Lecz czy są lepsze? *Vox populi* twierdzi, że rządowe mieszańce zgniliły naszą hodowlę.

Wspaniałość rządowej hodowli na wystawie, cała mise en scène zrobiła na mnie wrażenie dawnej Turcji, w której wschodni przepych sułtański na ogólnej nędzy, tem jaskrawiej odbijał. Uzasadnioną by była duma Rządu, gdyby krajowa produkcja przewyższała państwową.

Stanowczo też twierdzę, że jak długo Radowce będą „Herzpinklem“ Ministerjum rolnictwa, a stada prywatne kopciuszkiem, tak długo hodowla nasza z upadku się nie dźwignie.

Pan Hulimka w Mycowie zwija sławne swe stado. Dlaczego? Bo mu Rząd dał dwa z rzędu nieodpowiedne ogiery. Przedostatni był mało płodny, zaś ostatni *Kara*... czyż taki konik nadaje się do stada, które wyprodukowało konia pod Cesarza? Takie ogiery jak *Kara* to złoto dla włościańskiej i drobnej hodowli, lecz dla stada produkującego konie luksusowe, to jego upadek.

Niechby Ministerjum rolnictwa całą swą monetarną energję skierowało na podtrzymanie *a tout prix* znakomitych stad prywatnych, a Radowce raczej zaniedbało, to całe społeczeństwo nasze będzie *chapeau bas* przed Rządem.

Dziś przed hipologicznie racjonalną, lecz w ciasnym zakresie akcją, tylko lekko kapelusz uchylić możemy, bo to są półśrodki. Droga do wyżyn, na których Anglja i Francja na polu hodowli koni dziś stoją, nie prowadzi przez podwórza rządowych hodowli.

* * *

W czternastu oddziałach pokazano nam rządowe konie. Najpierw wyprowadzono ogiery pełnej krwi. Z tych *Saxon Tokio* i *Con amore* są to ogiery udowodnionej pierwszej klasy wyścigowej, żaden z nich jednak nie zasługuje na miano *Hunter pur sang*, za jakimi Anglja, Francja i Niemcy najbardziej do hodowli koni półkrwi poszukują.

Saxon jest na najniższych nogach, może zbyt rozciągnięty, o falistym wierzchu; w każdym razie jest to bardzo dodatni okaz *(por. rycinę str. 614)*.

Tokio to nie moja sympatja. Najlepszy jego produkt na wystawie, mocno chwalony, to 7-letni tego samego nazwiska ogier półkrwi od klaczy z rodu *Furioso*, z którego wziął wzrost i rozłożystość i niemi imponował. Mnie się w nim nie podobała potężna narośl kostna na piszczeli jednej z przednich nóg, które formacją przypominają francuskie „bourdony“.

Con amore, koń śliczny lecz bardzo lekki, nadaje się raczej do stajni wyścigowej, i dał już dowody swej wartości reproduktorskiej. Mógłby być pożytecznym w Piber, przy krzyżówce z najcięższemi kanciastemi armatami *Furioso-Nonius*, a w Radowcach stanowiąc te pseudo-arabki, które mają *volumen* hunterów, nie mając jednak ani ich form ani oczywista jakości, może wiele dobrego uczynić. Na reproduktora do jednego z nielicznych stad produkujących konie luksusowe w Galicji za mało ma kalibru, a szkoda by go było na fabrykanta remont.

Burgomaster koń gruby, ordynarny, na nogach, których rysunek mógłby być lepszy. *Alfarist* nieco przytęgi o owczykowatym zadzie, należy do lepszych. *Courley* ze swą łęgowatością i fajkowatym ogonem fatalne robi wrażenie; a *Star of Hannover*, krótki, wgięty, z ogonem jakby kto miotłę wbił w tablicę, mimo że z wielką fantazją się rusza, trudno, by mógł być sympatycznym; Australczyk *Joung Abercorn* i francuz *Le Firmament*, należą do oka-

*

tunki i to miąższe, głębokie ponad 2 metry, mające wartość rolniczą największą i płytkie, których wartość normuje podglebie i podłoże. Wyrokować o takiej roli niepodobna bez znajomości podłoża i podglebia.

Wydajność ziarn jest na żółtoziemach ogromna, okopowych mniejsza, najlepiej rodzą się jarzyny i koniczyny. Drzewa owocowe i leśne słabo się rozwijają, to też krajobraz tych ziem (Miechowskie) jest szczególnie zimą ubogi. Nadzwyczaj jest łatwą uprawa żółtoziemów, tudzież mało potrzeba meljoracji. W Poznańskiem ich niema. Są w Lubelskiem, Sokalskiem, na Podolu.

Dalszą grupą krzemianów są gliny i iły, odznaczające się wielką spoistością drobniutkich swych ziarnek; występują na terenie polskim wysepkowato, jako gliny złożone ze ziarnek grubszych i ubogie w minerały i iły złożone z drobnych ziarnek i zasobne w minerały. Wadą ich rolniczą jest oczywiście spoistość wielka, lepiszcze, utrudniające dostęp powietrza a swoją drogą wielka kapilarność sprawia wysechanie i pękanie roli. Tylko kosztowne meljoracje i silne sprzężaje dają dobre plony na iłach i glinach.

Drugim typem ziem polskich są wapniowce, składające się także z krzemianów, lecz różniące się co do składu mechanicznego bardzo od pierwszego typu zawartością soli wapniowcowych czyli wapna tudzież licznych związków próchnicowych. (Dok. nast.)

Z doświadczeń polowych krajowej Stacji botan. rolniczej we Lwowie.

Sprawozdanie za rok 1907 i 1909.

(Opracował Wacław Mikiewiez)
asystent kraj. Stacji bot. - roln.

(Ciąg dalszy — p. nr. 36 *Rolnika*).

Uprawę próbną przeprowadzono w następujących miejscowościach: w roku 1907.

Czernichów, krajowa średnia szkoła rolnicza prow. dośw. WP. Sikorski.

Pod doświadczenie przeznaczono glebę glinkowatą, o podłożu ilastem, trudno przepuszczalnem. Przedplon wyka, zebrana na paszę. Wyczysko spokładano, przyorano na zimę, z wiosną kultywatory. Nawieziono 18% superfosfatem w stosunku 150 kg na 1 morg.

Owsy wysiano rzędowo d. 15 kwietnia, odmiany zaś Heinego i rychlik Mikulicki d. 20. kwietnia z powodu wilgotnego położenia parcel, pod nie wypadających. Odmiany zasiane wcześniej wschodziły d. 2. maja, dwie późniejsze 5. maja. Ogólnie owsy ucierpiały mocno od posuchy.

Kobiernice, krajowa niższa szkoła rolnicza prow. dośw. WP. A. Poniński.

Owsy wysiane na glebie ilastej w takiemże położeniu, nieprzepuszczalnem, po mieszance zebranej częściowo na zielono, częściowo na siano. Rolę jednorazowo zaorano głęboko na zimę, wiosną sprężynówka, brona zwyczajna i następnie siew 15. kwietnia w rzędy co 10 cm. W czasie wzrostu raz owsy plewiono.

Krasówka, p. Borki Wielkie pow. Tarnopol prow. dośw. WP. Stefan Godlewski.

---

zów, za które nie trzeba dużo pieniędzy wyłożyć, by wejść w ich posiadanie.

Gdy się zważy, że te ogiery, wyłączając z nich oczywista trzy pierwsze, reprezentują czoło rządowych reproduktorów pełnej krwi, to musi się wyrazić życzenie, by się Rząd o lepsze starał, a do takich zaliczam n. p. *Intryganta* Lubomirskich będącego na sprzedaż, któremu anormalne wrośnięcie zadniego piszczela w odskok, wobec potężnej harmonijnej budowy i udowodnionej wysokiej klasy, darować można.



Przechodząc do II działu: „Ogiery-pepiniery z c. k. rządowych stad w Piber i Radautz“ widzieliśmy *Przedświta X.* po Przedświcie II. od Elbedawy orient. półkrwi, wychowanego w Radowcach. Typowy to ciężki normand, przy którym rodowód jego wygląda jak kwiatek przy korzuchu. Mogłyby Radowce zmienić nomenklaturę, bo nazwa „półkrwi“ w powszechnem użyciu oznacza konia, którego ojciec jest pełnej krwi. *Gidran* XXXII to paskudztwo; *Schagia* X natomiast to okaz dodatni, do którego jego syn *Schagia* XIII już nie dorósł.

W III dziale „Klacze-matki z Radowiec“ *Amurathki* są najlepsze; między *Dahomankami* jedna była z podkrojami pod kolanem, druga ciężka z płytkim zadem, zdradzająca bardziej niż inne, dawne grzechy czarnych mezaljansów.

W IV dziale „Angielskie ogiery półkrwi ze Sądowej Wiszni“, o *Tokiu* już wspomniałem. *Prince*

Gleba: próchniczna glinka lössowa, średnio zwięzła, przepuszczalna, o znacznej zawartości wapna.

Podglebie: glinka przepuszczalna.

Przedplon: groch na Tomasynie, następnie pszenica.

Siew rzędowy 9. maja szeroki na 12 cm; po siewie wałowano.

Wobec czystości pola i dość częstych deszczów roboty pielęgnacyjne były zbyteczne. Wszystkie odmiany wschodziły prawie jednocześnie i bardzo szybko, rozwój roślin zupełnie normalny.

W połowie lipca wystąpiła jednak głownia, od której najwięcej ucierpiały rychlik Mikulicki i Goldregen. Wszystkie również dotknięte rdzą, a najbardziej również rychlik Mikulicki.

Miłocin krajowa niższa szkoła rolnicza.

Doświadczenie założono na glebie ilastej, o podglebiu nieprzepuszczalnem. W r. 1906 żyto, po niem groch na superfosfacie na zielony pognój — ten jednak chybił, natomiast ognicha silnie się rzuciła, którą też wcześnie przyorano. Przed zimą głębsza orka, wiosną kultywatory. Owies siano 12. kwietnia rzędowo. Dnia 11. czerwca owsy nawiedził grad, który zniszczył, według orzeczenia prowadzącego próbę, do 20% ogólnego plonu.

Moczerady, pow. Mościska prow. dośw. WP. zarządzający J. Lubczewski.

Gleba glinkowata, o podglebiu ilastem, nieprzepuszczalnem. Przedplon ziemniaki na oborniku. Przed zimą orka głęboka, wiosną ekstyrpatory, zwykła brona i siew rzędowy 3. maja.

Ryszkowa wola, pow. Jarosław prow. dośw. Administracja dóbr Wiązownica.

Gleba piaszczysta, podglebie nieprzepuszczalne — pole wydrenowane. Przedplon jęczmień po ziemniakach na oborniku. Pod owsy nawieziono kainitem i tomasyną. Siew rzędowy 23. kwietnia. Wegetacja normalna, wśród pomyślnych warunków klimatycznych. Goldregen ucierpiał nieco od głowni — Propstejski zaś częściowo wyległ

Suchodół, krajowa niższa szkoła rolnicza.

Owsy wysiano na lekkiej glince z domieszką żwiru, o podobnem podglebiu — pole drenowane. Przedplon ziemniaki na oborniku. Orka zimowa i wiosenna. Siew 13. kwietnia rzędowy. Wegetacja równa i normalna, dopiero w czasie dojrzewania dłuższa słota, wskutek czego owsy częściowo wyległy. Sprzątnięto je jednak w warunkach dość pomyślnych.

Wołowa pow. Kołomyja prow. dośw. WP. Antoni Strzelbicki.

Gleba: gliniasta, dość wyjałowiona, podglebie nieprzepuszczalne, przedplon mieszanka. Owsy wysiano ręcznie d. 27. kwietnia. Czas wegetacji dość pomyślny. Silna rdza na Erhendorfskim, nieco słabsza na odmianie Heinego. Parcela z rychlikiem Mikulickim silnie zachwaszczona.

Żabińce, pow. Husiatyn prow. dośw. WP. K. Horodyski.

Czarnoziem o podglebiu przepuszczalnem — przedplon ziemniaki, po pszenicy na oborniku. Siew ręczny 2. maj. Rdza silna na Erhendorfskim, mniej na Propstejskim, Goldregen i Lubelskim. Mikulicki i Lubelski dojrzały 8 dni wcześniej od innych.

Horożanka, pow. Podhajce prow. dośw. WP. E. Hohendorf.

Gleba gliniasta próchniczna, podglebie słabo przepuszczalne, przedplon żyto. Na jesieni orka, wiosną orka druga, późna z powodu znacznej wilgotności pola, siew ręczny. (Pole słabe w 6. roku po nawozie).

W roku 1909:

Horodenka, krajowa niższa szkoła rolnicza prow. dośw. WP. Froń.

Rupert produkt krzyżówki vollblutu norfolkiem, jest jak zwykle udanym. Między *Furiosami* jeden *Furioso* IX—12 fatalnie strzelał kopytami. Ogół w tym dziale bardzo lichy i dla Galicji nieodpowiedni.

O V dziale „Klacze-matki i źrebiczki z Piber i Radowiec“ mógłbym tylko to samo powtórzyć co przy ogierach, tak samo przy dziale VI: „Arabskie ogiery ze Sądowej-Wiszni“ i VII: — „Ogierki z Piber i Radowiec“. Natomiast Lipicanery Dział VIII były prawie wszystkie doskonałe! Rasa ta — mojem zdaniem, więcej by u nas pożytku przyniosła niż araby. Jędrne, głębokie, o wykończonej budowie i świeżości organizmu, mają one wiele z pierwotnych zalet, które nasze araby utraciły.

Przepyszne były oryginalne Belgi — Dział IX. Lukratywna to hodowla, którą Czesi i Morawianie z zamiłowaniem, popartem finansowymi rezultatami, uprawiają.

Z oficjalnych ust usłyszałem, że, gdyby w Galicji miał kto odpowiednią ilość klaczy tej rasy, to by mu Rząd dał takiego ogiera.

Bądź co bądź, jest to wielkie słowo — pierwsze, które burzy ten chiński mur oddzielający nas od hodowli zimnokrwistych koni, którymśmy sobie sami wybudowali.

Galicyjski teren hodowli koni, racjonalnie zagospodarowany, może tak dobrze zaopatrzyć całą armję austrjacką w remonty, jak i produkować konie dla lwowskich śmieciarek, które 120 par koni sprowadzonych z pod Wiednia obsługuje, produkować tak Belgi do rozwożenia piwa, jak huntery, karosjery, amerykańskie i francuskie trabery, nie zatracając arabów i koników.

X. dział zawierał w sobie „angielskie, arabskie i lipicanerskie ogiery z bukowińskiego depôt w Oberwikow“. Na ogół ogiery te wydały mi się lepsze niż będące w Galicji.

Dział XI. tworzyły „Noryki i Haflingery z depôt w Stadl. Noryki, to doskonałe stępaki, dłuższe od Belgów i mniej kulturalne, natomiast łatwiej kłusem chodzące. Co do Haflingerów, koników tyrolskich, próba krzyżowania ich z naszemi konikami, kto wie, czy nie dałaby dobrych rezultatów.

Dział XII. „Angielskie, arabskie i lipicanerskie ogiery ze stad prywatnych należące do depôt's galicyjskich i bukowińskich“ bardzo marnie się przedstawiał. Większe okazy były z Bukowiny, jakoteż z Horodenki, zakupione od bar. Romaszkana, którego stado, to brat mleczny Radowiec.

Ogiery arabskie z *Antonin* górowały nad *sławuckimi*, galicyjskie najgorzej się prezentowały.

Widocznie umyślnie dla kontrastu XIII. dział zawierał znów w sobie „Noryki z depôt w Grazu“. Tak, jak Noryki ze Stadl, wszystkie pochodzą z krajowej hodowli. Te z Grazu są gorsze.

Dział XIV. i ostatni „Ogiery (hucuły i koniki) z depôt w Sądowej Wiszni, krajowej hodowli“ niektóre były niezłe, lecz przyznam się, że widziałem i sam miałem grubo lepsze. System skupowania ich zapomocą handlarzy, może obecnie ulegnie zmianie.

Wystawę zakończyło przepędzanie radowieckich klaczy przez trzech czikoszów, którym w tej robocie doskonale psy rasy Colley pomagały.

Malowniczy ten widok mimo woli przenosi naszą myśl na pola i łąki, gzie się te najszlachetniejsze zwierzęta pasą. Tam, chodząc między niemi, człowiek ulega ich urokowi, chętnie oddaje się poezji życia, zmysł krytyczny staje się sennym, i trzeba sobie gwałt zadawać, by się wrodzonemu optymizmowi nie poddać.

Krytyka, to podstawa postępu, lecz równocześnie jest to stół vivisekcyjny, jest to obdzieranie świata z wszelkich iluzji. Czy one potrzebne w życiu? Chyba nie, — jak niepotrzebnym i szkodliwym jest wszelki narkotyk.

W imię tej zasady, nietylko wypowiadam bezwzględną prawdę, lecz zwalczam ten optymizm, który specjalnie na naszym polu hodowli koni panował i niestety dotąd panuje. *Ostoia-Ostaszewski.*

Ferma doświadczalna w Horodence założoną została wśród nader niepomyślnych widoków na odpowiednie przeprowadzenie doświadczenia, a to z powodu pięcio kilometrowej odległości dzierżawionych pól przez szkołę, braku odpowiednich narzędzi i pomieszczenia dla plonów.

Gleba czarnoziem o podkładzie glinki lössowej, teren lekko pochylony ku północy, przedplon żyto, uprawiane przez chłopów.

Uprawa: orka jednorazowa zaraz po wydzierżawieniu pola przez szkołę. Rolę zasilano 4 q kainitu + 21·5 kg kwasu fosforowego w superfosfacie, wymieszano wiosną sprężynówką, następnie brona i siew rzędowy 23. kwietnia. Z powodu znacznej odległości pola, dat z czasu wegetacji nie notowano ściśle. Dojrzał Loosdorfski najwcześniej. Z chorób nie zauważono żadnej — jedynie pszonak występował bardzo silnie na polu próbnem i wyniszczono go kosą.

Kniażyce, p. Pikulice pow. Przemyśl. prow. dośw, WP. Julian Studnicki.

Danych co do gleby, przedplonów i t. d. w sprawozdaniu nie otrzymaliśmy. W czasie wegetacji rychlik lubelski przedstawiał się najsłabiej, propstejski odnaczał się najwyższą słomą, inne gęste normalnie — rdza najsilniej wystąpiła na odmianie Webb'a i Lubelskim rychliku.

Tuczempy p. Radymno pow. Jarosław prow. dośw WP. Włodzimierz Micewski.

Gleba: równina lekko pochylona ku południowo-wschodniej stronie. Glinka czarna, lössowa, do 80 cm. pokładu warstwy wierzchniej.

Podglebie: glina żółta nieprzepuszczalna (pole niedrenowane).

Przedplony: pszenica, owies, ziemniaki na oborniku, ferma.

Ziemniaczysko wiosną przeorano, następnie brona i siew rzędowy 4. maja w rządki odległe co 11 cm. Dat statystycznych nie notowano.

Stan średni u wszystkich przez ciąg wegetacji; najsłabszy, nieregularnie wschodził Strubego, wszystkie opadnięte rdzą, najodporniejszym na nią okazał się charczak.

Leśniowice, p. Biała góra prow. dośw. WP. Jan Głowacki.

Teren prawie zupełnie równy, w małej tylko części ku południowi pochylony, glinka średnio ciężka, bogata w próchnicę, charakterystycznie uboga w wapno. Podglebie nieprzepuszczalne. Przedplon owies Nawieziono 35 fur obornika + 2 q tomasyny + 50 kg 40% soli potasowej. Owsisko zaorano na zimę (poczem rozsiano tomasynę i sól potasową). Wiosną przyorano obornik. Siew rzędowy 7. kwietnia rządki co 4 cale. Dat statystycznych nie notowano. W czasie wzrostu raz plewiono.

Najlepszy i najgęstszy przedstawiał się charczak i propsteiski — inne mniej zwarte, z gorzej obsadzonemi wiechami. Rdzą zarażony Rychlik Lubelski i Webb'a.

Kniaże pow. Złoczów.

Podobnie jak inne zboża (ferma stała) wysiano i owsy na polu źle uprawionem i bardzo silnie zaperzonem. Siew bardzo późny, gdyż dopiero 22. i 24. maja. Ogólny stan przez cały czas wegetacji zły — sprawozdań nie nadesłano żadnych.

Miłocin, krajowa niższa szkoła rolnicza prow. dośw. WP. Kawecki.

Podług sprawozdania Dyrekcji odmiany owsów wysiano na parceli wyrównanej pod względem siły nawozowej i uprawy mechanicznej, dnia 23. kwietnia ręcznym rzędowym siewnikiem. Pole, pod doświadczenie użyte, zasilono tomasyną i kainitem w stosunku 2:3 na morg.

Wszystkie odmiany, prócz charczaka powschodziły prawie jednocześnie, charczak zaś w 4 dni później. Z powodu ulewnych deszczów w pierwszej połowie maja rola silnie się zaskorupiła, zbronowano więc owsy 28. maja, co bardzo dodatnio na wstrzymaną ich wegetację oddziałało. Wszystkie przedstawiały się bardzo dobrze, a nawet zabujnie.

Zerosławice, p. w miejscu prow. dośw. WP. Konstanty Oraczewski.

Owsy rozsiano na ciężkiej glince, o twardem, gliniasto-łupkowem podłożu. Przedplon pszenica po dwuletniej koniczynie, 6 do 8 lat po nawozie, na roli mocno zaperzonej z powodu mało korzystnych warunków uprawy mechanicznej. Pszeniczysko bowiem zaorano jednorazowo dopiero w kwietniu, następnie kultywator i brona w 2 tygodnie, poczem siew 24. i 26. kwietnia — przyłożyło sprężynówką i następnie broną.

Wschodziły po 8 do 10 dniach (pierwszy Webb'a) kłosiły się od 6—12 lipca, z chorób nie zauważono żadnej.

Jagielnica, krajowa niższa szkoła rolnicza prow. dośw. WP. A. Świeżawski.

Doświadczenie na czarnoziemiu przepuszczalnem, po mieszance. Rozsiano owsy 27. kwietnia. W czasie wegetacji najsłabiej przedstawiał się Loosdorfski, powschodził źle, średnio Seelchowski, reszta dobrze.

Dla porównania zasiano kilka odmian własnych, te jednak częściowo na innych przedplonach — przez co do porównania nadać się nie mogą.

Suchodół, krajowa niższa szkoła rolnicza prow. dośw. WP. Dyr. Przemysław Cholewa.

Owsy wysiano 17. kwietnia rzędowo na ziemniaczysku, na glebie gliniastej, bogatej i wyrobionej. W czasie wegetacji Kirschego najlepszy, prawie równy mu Leutewicki, natomiast Seelchowski i Niemierczański powschodziły nierównomiernie, Loosdorfski zaś wyginął zupełnie, musiano go więc przyorać.

Zestawienie wyników.

Rok 1907.

Miejscowość i odmiana	plon z hektara w cetnarach				Uwagi
	ziarna		słomy		
Czernichów:					
Beseler II.	20·1	V.	32·0	II.	
Loosdorfski	26·7	I.	35 1	I.	
Goldregen	23·4	II.	29·3	V.	
Strubego	22·6	III	32·0	II.	
Propstejski	21·9	IV	31·8	III.	
Kirschego	15·7	VI.	33·1	IV.	
Heinego	17·6	—	44 0	—	siane
Mikulicki	20·9	—	40·9	—	później
Kobiernice:					
Beseler II.	15·1	II.	21·72	IV.	
Loosdorfski	10·8	IX.	18 4	VIII	
Goldregen	15·5	I.	22·5	III.	
Strubego	11 9	VII.	22·9	II.	
Propstejski	12·7	V.	20·5	VI.	
Kirschego	10·1	X.	19·8	VII.	
Heinego	12·1	VI.	20 8	V.	
Mikulicki	11·6	VIII.	23 6	I.	
Lub lski	13·6	IV.	22·9	II.	
Hvitling	13 9	III.	19·8	VII.	
Krasówka:					
Goldregen	14 2	VIII.	—	—	
Strubego	20·0	III.	—	—	
Propstejski	16·3	VI.	—	—	
Kirschego	19·9	IV.	—	—	
Heinego	11·7	X.	—	—	plonów
Mikulicki	13·9	IX.	—	—	słomy nie
Lubelski	21·5	I	—	—	nadesłano
Eckendorfski	16·0	VII	—	—	
Hvitling	21·4	II.	—	—	
Szkoeki (własny)	17·0	V.	—	—	
Żabińce:					
Goldregen	16·2	VI.	24.0	III.	
Strubego	23·8	III.	25.0	II.	
Propstejski	14·8	VII.	18 2	VII.	
Kirschego	24·8	I.	23·3	V.	
Heinego	18·4	IV.	18·8	VI.	
Mikulicki	19 3	II	23·6	IV.	
Lubelski	14·9	VIII.	28 2	I.	
Eckendorfski	17·0	V.	23 6	IV.	
Horożanka:					
Strubego	20·5	I.	20·2	II.	
Hvitling	18 4	II.	25 7	I.	
Ligowo (własny)	11·5	III.	19·5	III.	
Miejscowy bez nazwy	10·3	IV.	17·4	IV.	

Miejscowość i odmiana	plon z hektara w centnarach				Uwagi
	z arna		słomy		
Miłocin:					
Beseler II.	8·5	VI.	8·9	VII.	
Loosdorfski	9·2	V.	13·4	II	
Goldregen	6·6	VII.	9·4	VI.	
Strubego	10·3	IV.	12·2	III.	
Propstejski	11·3	III.	10·9	V.	} ?
Kirschego	14·4	I	7·1	VIII	
Heinego	12·9	II.	15·5	I.	
Mikulicki	8·5	VI.	11·3	IV.	
Moczerady:					
Beseler II.	14·1	V.	—	—	
Loosdorfski	13·9	IV.	—	—	
Goldregen	13·9	IV.	—	—	
Strubego	18.4	I.	—	—	plonów słomy nie nadesłano
Propstejski	12·2	VI.	—	—	
Heinego	17·4	II.	—	—	
Mikulicki	15·6	III.	—	—	
Lubelski	15·6	III.	—	—	
Ryszkowa Wola:					
Goldregen	31·5	III.	—	—	
Strubego	26·9	V.	—	—	
Propstejski	26.7	VI.	—	—	
Kirschego	34·1	I	—	—	plonów słomy nie nadesłano
Heinego	33·7	II.	—	—	
Mikulicki	27·7	IV.	—	—	
Eckendorfski	26·1	VII.	—	—	
Liqovo (własny) . . .	22·9	VIII.	—	—	
Suchodół:					
Beseler II.	13·6	VII.	17·7	VIII.	
Loosdorfski	14·9	IV.	29·5	IV.	
Goldregen	13·9	V.	22·1	VI.	
Strubego	13·7	VI	33·0	III	
Propstejski	12·9	VII.	24·0	V.	
Kirschego	15·5	III.	20·7	VII	
Heinego	17·9	II.	46·4	I.	
Mikulicki	18·9	I	33·9	II	
Wołowa:					
Goldregen	10·1	III.	22·6	V.	
Strubego	8·9	VI.	28·0	II.	
Propstejski	9·2	IV.	22·9	IV.	
Kirschego	12·5	I.	30·2	I.	
Heinego	10·6	II.	21·9	II.	
Mikulicki	—	—	—	—	} chwasty
Eckendorfski	8·0	V.	23·3	III.	

(C. d. n.)

O śródskórnej reakcji na tuberkulinę u zwierząt.

(*Sur L'intra-dermo-réaction à la tuberculine chez les animaux.*)

Przez G. Moussu, profesora szkoły weterynaryjnej w Alfost i przez doktora Ch. Mantoux, byłego internistę szpitali w Paryżu, lekarza ordynującego w Cannes.

Wyciąg ze sprawozdań Towarzystwa Centralnego medycyny weterynaryjnej. (Posiedzenie z d 15. października 1908 r.)

Za pozwoleniem autorów przetłumaczył **Jan Podczaski.**

(Ciąg dalszy.)

Nierogacizna.

Dla świń nie było dotąd środka wskazanego, rzeczywiście praktycznego, dla odkrycia gruźlicy. Mówiono i dowodzono, że wstrzyknięcie tuberkuliny mogło dać skutek podobny jak u bydła, ale w rzeczywistości chodzi tu o zwierzęta zanadto krnąbrne, aby módz zanotować reakcję temperatury za pośrednictwem termometru i by używać tego środka.

Reakcja okazująca się przez zapalenie oczne, również nie jest łatwą do wykonania, a jeszcze trudniejszą do badania.

Co do skórnej reakcji, nie doszło do naszej wiadomości, by była użytą w celach praktycznych.

Mimo, że gruźlica u nierogacizny nie jest notowaną w przepisach sanitarnych, nie można przeczyć, by nie było z wielką korzyścią dla hodowli wiedzieć, czy gruźlica znajduje się i w jakiej ilości pomiędzy zwierzętami hodowanemi.

Jeżeli n. p. pierwszy wypadek gruźlicy zostanie odkrytym w chlewni, gdzie wiele świń przebywa razem i były karmione jednakowo, jak to często bywa, ciekawem jest wiedzieć, jaka jest ilość gruźliczych, aby takowych natychmiast i jednocześnie pozbyć się. Świnia jest zwierzęciem, które może być spożyte w każdym wieku, które może być zabite bez wielkiej straty, jakakolwiek będzie jego waga, jest więc pożytecznem osobniki gruźlicze wynaleźć, aby je usunąć natychmiast.

Otóż i tutaj nasza metoda reakcji śródskórnej była bardzo łatwą do wykonania, gdy już mieliśmy doświadczenie na bydle.

Użyliśmy zastrzyknięcia w proporcji $^1/_{10}$ centymetra kubicznego tuberkuliny rozpuszczonej w $^1/_{10}$ dla zwierząt wagi od 20 klg. do 160 klg.

Po wypróbowaniu metodycznem miejsc, które nam się wydawały najstosowniejsze do wstrzyknięcia, wybraliśmy z początku część skórną, znajdującą się zaraz za uchem. W tem miejscu, nawet u zwierząt tłustych, skóra tworzy kilka fałdów, które zachowują zawsze dość giętkości i elastyczności dla podobnych doświadczeń.

Po kilku próbach i nawet po skutkach pozytywnych doskonale udawadniających osądziliśmy, że dla uczynienia reakcji pozytywnej widoczniejszą i łatwiejszą do ocenienia będzie lepiej wykonywać szczepienie u samej podstawy ucha, tam gdzie skóra zachowała jeszcze dosyć elastyczności.

Technika wstrzykiwania jest zupełnie taka sama jak dla bydła i nie jest zbyt trudna, chociaż z powodu mniejszej grubości skóry, trzeba ją stosować delikatniej i ostrożniej. Jedynie krnąbrność i opór operowanych osobników stanowi przeszkodę w szybkości wykonywania. Jest to szczegół drugorzędny. Zwierzęta dorosłe albo bardzo ciężkie unieruchomiamy w pozie stojącej według sposobu wskazanego oddawna przez jednego z nas*), (sposób który polega jedynie na związaniu sznura w pętlicę ruchomą za zębami przedniemi na szczęce górnej i przywiązaniu tego sznura do słupa lub kółka). Jeżeli wykonuje się tę operację przy murze, zwierzę opiera się długością swoją o ścianę, pociąga się je trochę w tył i operator może działać wygodnie bez obawy uszkodzenia przez zwierzę. Małe prosiątka można unieruchomić według życzenia stojąco lub leżąco. Jeżeli w tych warunkach poddaje się doświadczeniu zwierzęta zdrowe. nie pozostaje ani ślad szczepienia, stan ogólny pozostaje bez zmiany i w dniach następujących nie widać już nawet znaku ukłucia. Jeżeli zaś przeciwnie, chodzi o zwierzęta gruźlicze, w jakimby to nie było stopniu, okazuje się na miejscu zaszczepienia, czasem natychmiast albo w godzinach następujących, zawsze w krótszym czasie niż w przeciągu 24 lub 48 godzin, plamka okrągła, żywo czerwona z początku, następnie czerwonobrunatna, a później sinawa. Ta plamka wielkości najpierw główki od szpilki, następnie ziarnka soczewicy wreszcie monety 50 centymów lub 1 franka, nie wynika jakby to można myśleć, z ukłucia żyłki podskórnej i przekrwienia stopniowego tkanek, ale jest pierwszym objawem reakcji, charakterystycznym i objektywnym.

Towarzyszy mu zawsze, również jak i u bydła obrzęknięcie wewnątrzskórne i podskórne, rozmiarów orzecha laskowego lub migdała.

Na karku, za podstawą ucha, puchnięcie jest bardzo łatwe do wyczucia przez dotykanie, na samej zaś podstawie ucha staje się nadzwyczaj widoczne, odcina się tak wyraźnie od części otaczających, że niema nawet potrzeby dotykania. — Samo porównanie osobników zdrowych i tych, które okazały reakcję, wystarcza.

Reakcja okazuje się pod postacią obrzęknięcia, kształtu kasztana, który wystaje ponad zwykły poziom skóry i od-

*) Mossu. — Choroby bydła. Księgarnia Asselin, plac szkoły medycznej. Paryż.

cina się wyraźnie. Miejsce obrzęknięcia jest otoczone zwykle wieńcem zaróżowionym, którego rozmiary mogą być większe od dłoni i zająć całą podstawę ucha.

Reakcja zaczyna słabnąć wogóle trzeciego dnia, obrzęknięcie zmniejsza się szybko, ale znak krwawy może być jeszcze widocznym do dwóch tygodni. Ma się rozumieć trzeba się strzedz, by w chwili wstrzykiwania śródskórnego tuberkuliny nie zepsuć próby ukłuciem w jaką żyłkę uszną, co zresztą byłoby łatwem do zauważenia, bo kropelki krwi wypływałyby przez otwór ukłucia. Taki wypadek zdarzyć się nie powinien, a w danym razie trzeba doświadczenie rozpocząć na nowo i w innem miejscu.

Zwierząt się tem nie drażni, operacja sama wymaga zaledwie dwóch do trzech minut dla każdej sztuki — tyle ile potrzeba do unieruchomienia zwierzęcia, co zaś do śledzenia rezultatów, można to zrobić według woli zaczynając badania po 36 godzinach aż do 48 godzin, a nawet w dniach następnych. Zwykle obejrzenie zwierząt z odległości, choć lepiej przez dotknięcie się dla większej pewności, wystarcza dla skonstatowania. Tak samo jak i u bydła nie ma potrzeby mierzyć temperatury, unieruchomiać długo dane sztuki, po kilkakrotnie je niepokoić, opatrywać, lub przygotowywać, wszystko to jest niepotrzebne. Sprawdzenie rezultatu może być dokonane w kilka minut u wielu zwierząt, gdyż skutek jest widoczny, rzuca się w oczy nawet najmniej obznajomionemu z podobnem postępowaniem. — Co do świń, sądzimy że postępowanie to jest zupełnie nowe, którego rezultat będzie zupełnie zadowalniający (aż do odkrycia więcej udoskonalonego), o ile to możliwem jest, gdy dotychczas żadna metoda nie miała wartości praktycznej.

Jednak trzeba nam zauważyć, że u sztuk ze skórą barwistą i uszami czarnemi (rasy Berkshire na przykład, lub francuskiej rasy Saint-Iriex lub wreszcie u krzyżówek z tych ras) reakcja pozytywna, taka jaką wskazujemy, byłaby dużo trudniejszą do obserwacji. Sam widok nie pozwoli ocenić formy i siły reakcji, trzeba koniecznie starać się wyczuć przez dotykanie. Wyczuwanie ręką bywa zwykle zupełnie wystarczające, gdyż jest zawsze bardzo wyraźne i charakterystyczne. Zresztą można zawsze wyszukać na powierzchni ciała miejsce nie zabarwione. Są to jednak wypadki wyjątkowe.

Śródskórna reakcja.
Doświadczenia z reakcją śródskórną u nierogacizny.

Numer	Doświadczenie śródskórnej reakcji	Sekcja (autopja)
Nr. 1. Prosiątko trzymiesięczne. Przebywało z okazem owrzodzonym. Okaz do doświadczeń.	Nie reagowało.	Nie gruźlicze.
Nr. 2. Prosiątko trzymiesięczne. Skonstatowano objawy zapalenia oskrzeli i płuc.	Nie reagowało.	Nie gruźlicze.
Nr. 3. Prosiątko trzymiesięczne dotknięte żółtaczką.	Nie reagowało.	Zapalenie wątroby, brak objawów gruźlicy.
Nr. 4. Wieprzek roczny. Przebywał w stadzie zarażonem gruźlicą.	Reakcja pozytywna stanowcza (wstrzyknięcie za uchem).	—
Nr. 5. Wieprzek 6-cio miesięczny z tego samego stada.	Brak reakcji.	—
Nr. 7. i 8. Młode maciory sześciomiesięczne przeznaczone do rozpłodu.	Nr. 6. Reakcja pozytywna umiarkowana Nr. 7. i 8. brak reakcji.	—
Nr. 9. Wieprz tłusty na zarżnięcie.	Reakcja pozytywna bardzo stanowcza.	Gruźlica gruczołów podjęzycznych, oskrzela prawego i wątroby. Kilka wrzodów gruźliczych na wątrobie.
Nr. 10. Maciora 2-letnia karmiąca.	Brak reakcji.	—
Nr. 11., 12., 13. Maciory leczone dwa lata.	Reakcja pozytywna u wszystkich.	—
Nr. 14. Wieprz 6-cio miesiesięczny.	Reakcja negatywna.	—
Nr. 15., 16., 17., 18., 19., 20., 21., 22. Młode wieprze 5-cio miesięczne.	Reakcja negatywna.	—
Nr. 23. Maciora sześciomiesięczna. Ciężarna.	Reakcja pozytywna.	—

Kozy i owce.

Chociaż rzadko notowano, a jeszcze rzadziej badano gruźlicę u kóz, tem mniej jeszcze u owiec, ponieważ środki naszego laboratorjum na to nie pozwalały, wydało nam się pożytecznem określić dokładnie, co może nam dać śródskórna reakcja u tych zwierząt.

Z kozami mającymi gruźlicę naturalną lub eksperymentalną postępowaliśmy naprzód jak z bydłem, to jest przez zaszczepienie śródskórne, w jakimkolwiek punkcie powierzchni ciała (około łopatki) a następnie przez zaszczepienie w fałd podogonowy.

Rezultaty są, można powiedzieć, dokładnie przekalkowane z tych, jakie obserwowaliśmy u bydła. Zaszczepienie śródskórne tuberkuliną w dozie od 1 centigrama, rozwodnioną w $^{1}/_{10}$-ej wywołuje w przeciągu 48 godzin nabrzmienie okrągłe, którego powierzchnia skórna wystaje ponad części otaczające, a za dotknięciem daje wrażenie miejsca nieco obolałego.

W miejscu tem skóra nie da się zgiąć, podczas gdy naokoło jest to zupełnie możliwem, co pozwala ocenić różnicę. Nie widzieliśmy, aby się rozwinęła plama czerwona w miejscu ukłucia, może jedynie dlatego, że okazy przez nas użyte do doświadczeń, miały szerść ciemną i skórę brunatną.

Wstrzyknięcie tej samej ilości tuberkuliny w fałd podogonowy, wywołuje tak jak w innem miejscu reakcję bar-

dzo żywą w przeciągu następujących 48 godzin, która się objawia przez puchnięcie fałdu na całej długości połowy powierzchni podogonowej, a czasem całości strony spodniej ogona, jeżeli wstrzyknięcie było uczynione nieco za głęboko w miąsz fałdu.

Skóra wogóle przybiera lekkie zabarwienie różowe, jakby w początkach pojawienia się róży, a przy dotknięciu wyczucie jest zupełnie inne niż w stanie normalnym. U kóz i owiec skóra jest tak delikatna i tkanina podskórna tak giętka, że fałdowanie się skóry w części podogonowej daje wrażenie specjalne, zupełnie odmienne niż wrażenie, które daje ta sama część, gdy jest obrzęknięta.

Wydało nam się też, że zanik reakcji następował szybciej niż u bydła i świń, gdyż około piątego lub szóstego dnia reakcja u okazów obserwowanych już prawie zupełnie znikała. — Prawda, że robiliśmy tylko dziesięć doświadczeń, ale ani razu nie zauważyliśmy formowania się strupu, ani u kóz ani u owiec. (Dok. nast.)

ALFRED GARAPICH.

Wystawa koni w Wiedniu w r. 1910.

(Dokończenie).

Druga serja.

Druga serja obejmowała li tylko konie galicyjskie, bo sztuki jakichś czworonożnych zwierząt, które wystawił p. Uhl z Zimmersdorf koło Mürzzuschlag, a które są po kłusakach rosyjskich, do koni zaliczyć nie podobna. To też proszę wybaczyć, jeżeli Max, Moritz, Maus i Mitzka pominięte zostaną milczeniem.

W pierwszej stajni, na prawo przy wyściu, stanęły ogiery c. k. Tow. gosp. galic. w liczbie 10-ciu. Wymienię je po nazwisku:

1) Brodzki, jabłkowaty szpak, pół-krwi arabskiej, 5-letni, 171 cm, po Dzefi od klaczy po Sheraky, chowu p. Longina Łobosia z Taurowa.

2) Selim, czystej krwi arabskiej, 14-letni, 167 cm, po Amurat od Selma, produkt Jego król. Mości króla Wirtemberskiego, ze stad w Weil.

3) Sybarit, jabłkowaty szpak, po Sonakim od Sylfidy po Amurat, pochodzący z tego samego stada.

4) Mussafer-Pasza, czystej krwi arabskiej, szpakowaty, 14-letni, 164 cm, po Mussafer-Pasza od Lucia, wychowany w Gumniskach u ś. p. księcia Eustachego Sanguszki.

5) Sojusz, pół krwi arab, szpakowaty, 6-letni, 162 cm, po Anwil od Gwiazdki, ze stada w Pełkiniach, ks. Witołda Czartoryskiego.

6) Athos, czystej krwi arabskiej, 11-letni, 166 cm, po Abu-argub od Podolanki, chów hr. Józefa Potockiego w Antoninach.

7) Dämon, czystej krwi arab, kary, 3-letni, 160 cm, po Mazepie od Amandy, wychowany u hr. Władysława Dzieduszyckiego w Jezupolu.

8) Sahib, ciemno-kasztanowaty, 6-letni, 165 cm, po Anwil od Hersy, wychowany u ks. Witołda Czartoryskiego w Pełkiniach.

9) Wiarus, czystej krwi arab, ciemno-gniady, 11-letni, 158 cm, po Mazepie od Numei, ze stada sławuckiego ks. Romana Sanguszki.

10) Enis, oryginalny arab, siwy, 5-letni, 158 cm, zakupiony do Jezupola przez hr. Władysława Dzieduszyckiego i przez tegoż z Bombaju sprowadzony.

Najwięcej się podobał Selim, który rzeczywiście przy dość znacznym kalibrze ma bardzo wiele rodu.

Następnie, również przez komisję zakupiony w Jezupolu Dämon. Odznacza się on bardzo piękną akcją w kłusie i wysokim rodem. Co do Dämona zaznaczyć muszę, że się na tym koniu bardzo pomyliłem, bo, gdy go widziałem w Jezupolu w zimie, wydał mi się dość lichy, mało rozwinięty i bardzo cienki tak, że robiłem poniekąd wymówki komisji, że go dla Towarzystwa nabyła. Dziś muszę zdanie najzupełniej o nim zmienić i przyznaję, że Dämona uważam za bardzo dobrego konia. Robota pod siodłem przez całą wiosnę i lato zrobiła z niego zupełnie innego konia tak, że będąc w sierpniu w Jezupolu konia nie poznałem, a zdanie o nim najzupełniej zmieniłem.

Hr. Hardegg proponował, by dać Towarzystwu za wystawione ogiery, które się znawcom bardzo podobały, dyplom honorowy państwowy jako najwyższą nagrodę; tu jednak poprosiłem o głos i powiedziałem, że wobec tego, że Towarzystwo już jeden dyplom honorowy otrzymało za wystawione „koniki“ i huculy, a swego stada nie ma, proszę, by ów dyplom przyznany został jednemu ze stad, gdyż mamy niestety tylko dwa jeszcze do dyspozycji. Widocznie się hr. Hardegg w ogierach Towarzystwa rozkochał, bo postawił wniosek o nadanie Towarzystwu przynajmniej nagrody honorowej. Dar więc p. Rudolfa von Wiener-Welten, srebrny stojący zegar, jednogłośnie dostał się Towarzystwu i zdobić będzie biurko prezydyalne.

Ogiery Towarzystwa, przeznaczone na wystawę, przez kilka tygodni były na pensji w Jezupolu u hr. Dzieduszyckiego, względnie u ks. Witołda Czartoryskiego. Wszystkie przyszły na wystawę w ślicznej kondycji i bardzo pięknie utrzymane.

Tuż obok ogierów Towarzystwa ustawiono konie, należące do Związku hodowlanego koni czystej krwi arabskiej, a będące własnością ks. Witołda Czartoryskiego i hr. Władysława Dzieduszyckiego; było ich sztuk 25, jeden ogier i 24 klacze. Ogier, to 13-letni, jasno gniady Hermit, zakupiony przez hr. Władysława Dzieduszyckiego w Bombaju, a znany czytelnikom *Rolnika* z opisu p. Kazimierza Ostaszewskiego. Okaz to bardzo piękny, wysoko-rodowy, a tem cenniejszy, że biegał 104 razy w Indjach, co zostało urzędownie przez konsulat stwierdzone. Dziś jest własnością tego nowo powstałego Związku i życzyć najszczerzej można właścicielom, by się ogier jak najlepiej odradzał, pomimo, że klacze tego Związku są jeszcze rodowsze niż ogier.

Klacze związkowe paradnie wyglądały. Odznaczały się wszystkie bardzo wysokim rodem, niektóre śliczną akcją w kłusie i wielką suchością. Są to przeważnie wnuczki owych 24 klaczy, które ś. p. hr. Juljusz Dzieduszycki w roku 1873 posłał na światową wystawę do Wiednia, a o których złośliwi i zazdrośni Niemcy wyrazili się, że były „verhungerte Ideale“. Ideałami były rzeczywiście, a że były nadzwyczajnie suche — więc się wydawały więcej zagłodzone, niż w rzeczywistości były.

O związkowych klaczach nie można powiedzieć, żeby były zagłodzone, bo tak ks. Czartoryski jak i hr. Dzieduszycki bardzo racjonalnie swe konie żywią, dając im odpowiedni ruch. Perłami tej kolekcji był Hermit, 6-letnia córka Anwila — Saba, 23-letnia Kavisza po Kalifie i córka jej po Zagłobie — Pomponia. To też jednogłośnie przyznany został Związkowi dyplom honorowy państwowy, a oprócz tego ks. Czartoryskiemu nagroda honorowa Szefa Sekcji p. Wacława Zaleskiego, prześliczny koń z bronzu, za Sabę; hr. Dzieduszyckiemu nagroda hr. Seilerna za Hermita i nagroda Eksc. hr. Henryka Larischa — dwa piękne lichtarze.

W tej samej stajni umieszczono konie ze stada p. Aleksandra Fedorowicza w Klebanówce; było ich 8, z tego 3 trzyletnie klacze po Laszlo (czystej krwi angielskiej) a 5 po Boldogulj. Sztuki te zyskały ogólny aplauz. Bardzo się podobały córki Laszlo, a 2 klacze po Boldogulj, Gipsy i Erna, są jednem słowem wspaniałe.

Stado p. Fedorowicza jest prowadzone z wielkiem zrozumieniem rzeczy, konie doskonale żywione, a przy tem wszystko, co do chowu ma być użyte — musi ciężko pracować. Nie dziw więc, że to stado produkuje tego rodzaju konie, jak owe 3 córki Laszlo, takie Erny, Gipsy itd. Byłby się należał i p. Fedorowiczowi dyplom honorowy — cóż, kiedy połknęły go belgijskie hipopotamy.

Żeby ozłocić tę pigułkę przyznaliśmy mu przepyszną nagrodę arcyksięcia Fryderyka.

Hr. Stanisław Siemieński po raz 3-ci przyczynił się do uświetnienia wystawy tegorocznej we Wiedniu. Za swoje niezrównane, wspaniałe zaprzęgi dostał na wiosnę dyplom państwowy honorowy i prawie wszystkie nagrody honorowe, jakiemi sędziowie dysponowali. Za doskonałe kuce również nagrody honorowe, a w tym dziale wystawy dostał oprócz dyplomu honorowego państwowego, który mu się ze wszech miar należał, nagrodę Prezesa wystawy koni za klacz pół-krwi arabskiej pamiątkę po Schagia od Dachomanki i za Fatmę, dwuletnią kasztankę po Gidra od klaczy po Sheraky.

Kollekcja arabów pół-krwi Ordynacji Chorostkowskiej odznaczała się wielkiem wyrównaniem, wzrostem, rodem i suchością. Bardzo się podobał 4-letni ogier Janczar po Schagia od Dahomanki, który, mam nadzieję, zostanie przez rząd w bieżącej jesieni dla kraju zakupiony. Długi, bardzo suchy, z ślicznie wyrośniętą szyją, gniady, o czarnych nogach, robił raczej wrażenie araba czystej krwi, aniżeli pół-krwi.

Stado Ordynacji Chorostkowskiej już od lat bardzo wielu posługuje się przeważnie ogierami rządowymi, pochodzenia radowieckiego. Kto zna stado Chorostkowskie, kto widział wspaniałe zaprzęgi Ekscelencji hr. Wilhelma Siemieńskiego, kto widzi równie piękne zaprzęgi hr. Stanisława — ten przecież musi uznać, że koń radowiecki ma niezmierną wartość hodowlaną.

Dość pojechać do Sądowej Wiszni i Olchowiec, oglądać tam ogiery i przekonać się, ile znakomitych reproduktorów Chorostkowskie stado dało państwu.

Nie myślę robić temu stadu temi słowami reklamy, bo mojej reklamy stado nie potrzebuje. Cesarzowie, królowie, arcyksiążęta, państwa nabywają konie Chorostkowskie, płacą je wysoko, ale jeszcze wyżej cenią.

Obok koni Chorostkowskich stanęła kollekcja stada hr. Michała Baworowskiego z Krzywego i temu stadu reklamy robić nie myślę. Dość wspomnieć, że w tem stadzie urodziła się i wychowała sławna Podolanka, edna z najlepszych klaczy pół krwi, jakie się zjawiły na torach wyścigowych. Hr. Michał Baworowski z passją powozi; to też oprócz koni angielskich chowa i arabskie. Wystawił więc 4 klacze pół krwi angielskie, 4 klacze orjentalne po prześlicznym Lubym, pochodzącym z Jarczowiec i 3 sztuki młodzieży po ogierze czystej krwi Evegy. Za oko chwytała kasztanka Panna po Atheist od klaczy po Manfred Hohenau, typ niezmiernie rodowej klaczy pół-krwi angielskiej. Wprowadziła w świat swą 2-letnią, dość obiecującą córkę, po Eregy. Nie podobna zamilczeć, że literalnie rozpływano się nad Panną i rzeczywiście wdzięczność się należy hr. Baworowskiemu, że pokazał we Wiedniu, co można znajomością rzeczy, dobrem żywieniem i odpowiednim doborem krwi w kraju wychować. Hr. Baworowski nabył przed dwoma laty Derbistę Gourmand, ogiera już starszego, którego produkta w roku zeszłym w Austro-Węgrzech wygrały 62.830 koron, pomimo tego, że ogier mało klaczy odchował.

Nie potrzebuję mówić, że od klaczy tego rodu, tego kalibru i tej jakości, co Panna, Palena, prześliczna 12-letnia siwa, co Kaiserka i Kokietka — będą po Gourmand prześliczne produkta. Orjentalne klacze krzywieckie nie duże, ale przepiękne i niezmiernie rodowe, z których 4 były na wystawie, a część znaczniejsza pozostała w domu, dają znakomite konie zaprzężne.

I tu znowu rwaliśmy się, by dać najwyższą nagrodę w postaci dyplomu państwowego honorowego, ale nemo dat, qui non habet i skończyło się na udzieleniu stadu krzywieckiemu bardzo pięknej nagrody w postaci puhara w stylu angielskim ofiarowanego przez hr. Tassila Festetics.

Jockey-Club austrjacki przeznaczył iście królewską nagrodę honorową w postaci przepysznego puharu złotego wartości około 6000 koron z tem jednak, że nagrodę tę należy dać temu stadu, które wystawi konie angielskie, a między nimi i konie czystej krwi angielskiej. Jedynem stadem, które tego rodzaju produkta wystawiło, było stado Czarnokonieckie p. Marji Boguckiej. Sądzę, że nawet, gdyby były i inne stada czystej krwi reprezentowane, byliby może sędziowie przyznali ten wspaniały puhar p. Boguckiej. Czarnokonieckie stado — to bardzo stara firma, dzieło śp. Erazma Wolańskiego, ojca p. Boguckiej, który znakomity materjał pełnej krwi sprowadzał z Anglji, a nadto chował i konie pół krwi. Pani Bogucka, wierna tradycjom ojca, stado po jego śmierci dalej prowadzi, a jak je prowadzi — najlepszym dowodem ów puhar złoty.

Ja mam specjalny kult dla tego stada, bo miałem stamtąd konia najlepszego, na jakim w życiu mojem siedziałem, a na którym przez lat 14 polowałem par force, nadto i wiele innych dobrych koni.

Wróćmy się jednak znowu do koni orjentalnych, a mianowicie do koni p. Teodora Serwatowskiego z Bucniowa. Wystawił ich sztuk 15; wystawił konie czystej i pół-krwi arabskiej; wystawił matki, ogiery, i młodzież. Roma klacz po Królewiczu, pełnej krwi arabskiej, Nadobna, również czystej krwi po Hamdanie Semri, Siwka pół krwi, po Mazkour, oryginalnym arabie — to klacze, które w każdem najpiękniejszem stadzie orjentalnem stać mogą. Ambitny i Lalczuk, niezmiernie typowe ogiery orjentalne. Lalczuka zakupiła komisja Towarzystwa gospodarskiego i zdaje mi się, że się na nim nie zawiedzie. Ogier ten ogólnie się bardzo podobał a jeżeli uwzględnimy, że ma lat trzy tylko, że mierzy 158 cm. przy 180 cm. obwodu — przyjąć musimy, że to reproduktor, który obiecuje. Ambitny nie tej urody, co Lalczuk, doskonale się rusza i pod jeźdźcem niezmiernie zyskuje.

Uznając więc zasługi p. Serwatowskiego jako hodowcy koni orjentatnych, które sprzedaje po większej części jako remonty armii, przeznaczyli mu sędziowie jako nagrodę honorową dar c. k. Ministerstwa wojny.

Pan Władysław Serwatowksi wystawił dwie wielkie anglo-arabki, siwe, hreczkowate, z których jedna miała pod sobą źrebię po Mormglenie, ogierze, będącym własnością p. Antoniego Garapicha, który pod względem form i rodowodu mógłby i w Anglji funkcjonować. Obie te klacze, nie piękne, jednak bardzo silnej budowy, na bardzo krótkich nogach, są bardzo cennym materjałem hodowlanym. Źrebię, gniada klaczka, 5-cio miesięczna, ogromna, już dziś trochę niezgrabna, niewątpliwie pozostanie w stadzie p. Władysława Serwatowskiego, jeżeli się tak rozwinie jak obiecuje.

Od obu tych klaczy były na wystawie dwie kasztanowate klaczki, córki roczne owych dwóch anglo arabek po Xavier, pół krwi angielskiej po Xaintrailles od Weissheit. Bardzo podobne do siebie, bardzo rodowe, bardzo suche i bardzo sympatyczne. Nagroda honorowa Ministerstwa obrony krajowej udzieloną została p. Władysławowi Serwatowskiemu za 6 sztuk wystawionych anglo-arabów.

Bardzo znane już we Wiedniu orjentalne konie p. Mikołaja Łukasiewicza z Podhajczyk, który prawie rok rocznie wystawia swoje produkta stadne na wystawach urządzanych we Wiedniu przez Ministerstwo rolnictwa i tym razem się pokazały. Było ich 10, z tego 5 ogierów, 5 klaczy.

Mnie o wiele więcej się podobał Aghil-Aga, jak wysoko przez właściciela ceniony Pielgrzym ze stada Jezupolskiego. Musiałem jednak uznać wartość hodowlaną Pielgrzyma, bo syn jego dwuletni kasztan Derbent to bardzo piękny produkt, którego się pewnie za tanie pieniądze p. Łukasiewicz nie pozbędzie. Ale nadmienić muszę, że ani maścią ani formami nie jest podobny do ojca. Klacze p. Łukasiewicza to bardzo dobry materjał hodowlany. Mniej rodowe i mniej suche, jak klacze Związku, (ks. Czartoryski, hr. Dzieduszycki) pomimo wysokiego rodu są jednak grubsze i większe. Zdaje się, że tak klimat jak i pastwiska w okolicach Kołomyji są przyczyną, że konie z Podhajczyk wcześniej się rozwijają. Krwi im nie brak i to krwi bardzo szlachetnej i bardzo wysokiej orjentalnej, a jednak zbliżają się raczej wzrostem i kształtami do koni Radowieckich, a mniej do Jezupolskich, która to krew w nich płynie. P. Łukasiewicz otrzymał nagrodę JE. byłego Prezesa Koła polskiego i ministra dla Galicji p. Dawida Abrahamowicza.

Kończąc ten opis wystawy stad prywatnych, muszę nadmienić jeszcze, że wszyscy Ci Panowie, którzy swe stada wystawili niezmiernie dużo dla kraju zrobili; ponieśli nie tylko bardzo znaczne koszta, ale ryzykowali także swój bardzo cenny materjał hodowlany. W Bogu nadzieja, że wszystko do domu zdrowo powróciło i dzięki im, że do świetności wystawy tak hojnie się przyczynili

Kilku właścicieli stad znakomitych angielskich jak p. Eustachy Zagórski z Kołodziejówki, p. Hulimka z Mycowa, ks. Andrzej Lubomirski, i t. d. nie dali się namówić do uczestniczenia w wystawie. A wielka szkoda, bo w stadzie Kołodziejowskiem np. można było wybrać tyle znakomitości, że byliby byli sędziowie w kłopocie, komu przyznać złoty puhar Czarnokońcom czy Kołodziejówce? Pan Hulimka, który 3 października wystawia swe stado na licytację w Mycowie, byłby je stanowczo w Wiedniu za podwójną cenę spieniężył. Na upor jednak nie ma rady.

Hłuboczki, 18 września 1910.

Kalendarz zajęć ogrodniczo-sadowniczych

opracowany przez
Władysława Lichańskiego
inspektora Komitetu c. k. Galicyjskiego Tow. gospod. we Lwowie.

Październik.

I. Ogród owocowy.

a) Drzewa pienne i krzewy.

Rozpocząć główny zbiór owoców. Owoce zrywać rękami, posortować i gdzieś w miejscach przewiewnych ułożyć w małe kupki na 2—3 tygodnie, ażeby się wypociły, poczem dopiero złożyć na półkach w piwnicy. Resztę podpurek jeszcze z pod drzew nie usuniętych zebrać i przechować przez zimę.

Sadzić drzewa i krzewy (o ile pogoda sprzyja, sadzić można przez całą zimę).

Drzewa świeżo posadzone przed zimą okopać, czem chroni się korzenie od zmarznięcia.

W październiku i listopadzie przysposobić doły pod drzewka i kwatery pod krzewy ewentualnie do sadzenia wiosennego.

Robić odkłady (patrz wrzesień, szkółka drzew owoc.).

Skrobać pnie drzew i pobielić mieszaniną z wapna i gliny, a dla lepszego czepiania się kory trochę dodać krwi bydlęcej (3 części wapna, 1 część gliny i 1 część krwi).

b) Drzewa karłowe.

Drzewa karłowe w wazonach ułożyć leżąco, ażeby uchronić od zbytniej wilgoci i w ten sposób zakończyć ich wegetację.

Z końcem października odciąć krzew winny od łat, wykonać cięcie jesienne i przypiąć kulkami do ziemi, ale nie przykrywać jeszcze.

II. Ogród warzywny.

Zarządzić sprząt wszystkich jarzyn z gruntu oprócz trochy jarmużu, pietruszki i porów, które na zimę zostawiamy na gruncie.

Kopać ziemniaki.

Dołować jarzyny w piasku w piwnicy lub przechować w kopcach.

Kalafiory z różami jeszcze nie wykształconemi wyjąć z bryłą i podołować w piwnicy w piasku, gdzie róże należycie dorosną do użytku kuchennego lub na nasienniki na rok przyszły.

Podołować także endywję, która w porze zimowej daje wspaniałą sałatę.

Zebrać nasionka szparagów, a po zebraniu nasion ściąć łodygi krótko ponad ziemią i spalić, aby w ten sposób zniszczyć szkodliwe grzybki i owady znajdujące się na tychże.

Zebrać resztę owoców pomidorów; dojrzałe przerobić na konserwy, niedojrzałe zaś poukładać w szklarni na półkach w świetle, aby dojrzały.

Zebrać resztę ogórków, które kisić w małych beczułkach, a część przerobić na konserwy octowe.

Ziele kuchenne i apteczne rozsadzić najdalej do końca b. miesiąca.

Po ukończonym zbiorze karczochów, przykrywamy cały krzak dużym wazonem lub beczułką, a z chwilą nastania mrozów osypać starannie ziemią i nawozem lub liściem.

Kardy zaś, chcąc mieć do późnej zimy dla kuchni, należy liście wywiązać łyczkiem do kupy, obwiązać prostą żytnią słomą, poczem do ziemi nagiąć i przykryć nawozem słomiastym. Resztę zaś kardów wyjąć z bryłami i podołować w piwnicy.

Wyjąć tyle chrzanu i podołować w piwnicy, ile potrzeba do użytku zimowego.

Przy wyborze nasienników przeprowadzić staranną selekcję i nadzwyczaj starannie przezimować.

Kapustę najlepiej przechować przez zimę, aby mieć na świeżo, wyjmując ją z korzeniami w dnie pogodne, ziemię cokolwiek strząść, liście spodnie odjąć i podołować w piwnicy lub w inspekcie głębokim w piasku.

Opróżnione kwatery przekopać i pozostawić nieugrabione do wiosny.

Przygotować grzędy pod siew marchwi, pietruszki, szpinaku i rzodkiewki; sam siew rozpocząć nie wcześniej aż po pierwszych silniejszych przymrozkach, ale w ziemię obeschniętą.

Przy nawożeniu kwater należy się ściśle dostosować do płodozmianu (patrz ogród warzywny styczeń).

Przygotować szparagi do pędzenia w zimie na gruncie.

Zasiać w miski lub paczki kalafiory, kapustę, sałatę i kalarepę przeznaczoną do bardzo wczesnego pędzenia.

Wywieźć nawóz z opróżnionych inspektów na kupy lub w miarę potrzeby rozwieźć go po kwaterach.

Przygotować ziemię do wczesnych inspektów, chroniąc ją od zamarznięcia lub zamoknięcia.

Wieczorami przygotowywać jarzyny do dołowania, czyścić nasionka i naprawiać narzędzia.

III. Ogród ozdobny i szklarnie.

a) Ogród spacerowy i kwiatowy.

Obsadzać nowe grupy drzew i krzewów i tworzyć konieczne perspektywy.

Kończyć zbiór nasion z kwiatów, a rozpocząć główny zbiór nasion drzew i krzewów (piąty październik szkółka drzew i krzewów ozdobnych).

Zakładać nowe partje ogrodu ewentualnie przygotować tylko ziemię do sadzenia wiosennego. Ostatni raz skosić trawę.

Liście starannie wygrabywać. Kwietniki obsadzić roślinami cebulkowemi jak n. p. Hyacentami, Crocusami i Tulipanami; a z nastaniem silniejszych mrozów kwietniki te przykryć jedliną.

Sadzić pojedynczo po trawnikach cebulki Crocusów, Hyacentów, Tulipanów itp., które z wiosną podczas kwitnienia są prawdziwą ozdobą ładnie utrzymanego trawnika.

Przygotowane roboty obsiać nasionami Delfinium Ajacis, Pupaver som., Nemceplilla (wysiana bowiem w jesieni silniej i obficiej kwitnie).

Rozmnażać przez dzielenie krzaków Georginię, Irysy i t. p.

Pościnać łodygi roślin zimotrwałych a z nastaniem mrozów nakryć liśćmi i gałęziami.

Rośliny motyczne i zakorzenione sadzonki przenieść z inspektów do szklarni.

b) Szklarnie.

I. Ciepła.

Zająć się ustawieniem roślin, wybierając dla roślin delikatniejszych miejsce lepiej oświetlone.

Na noc przykrywać szklarnie okienicami lub t. p.

W miarę potrzeby szklarnię ogrzewać, gdyż temperatura powinna być 12—15° C. w dzień, w nocy o 2° mniej. Podlewać i skrapiać bardzo oględnie.

Zaprzestać podlewać Achimenes, Gloxynia, Coladyum, Begonia bulw., a po zupełnym uwolnieniu liścia celem przezimowania ustawić w miejscu suchem pod stelarzami.

II. Zimna.

Zmniejszyć podlewanie w skrzyniach tylko w dnie bardzo słoneczne i zawsze tylko rano.

Wnosić do szklarni rośliny nowo-holenderskie i inne znajdujące się jeszcze na gruncie.

Rośliny wytrzymałe jak Cytryny, Pomarańcze, Granaty, Oleandry, Laury, Agany i t. p., przezimować w piwnicach suchych i wolnych od mrozu.

Każdą roślinę przed wniesieniem oczyścić z liści suchych, wypalikować a ziemię wypłukaną przez podlewanie zastąpić świeżą; wazony starannie obmyć.

Szklarnie silnie przewietrzać.

Opróżnione inspekta z ziemi i nawozu oczyścić i przechować pod dachem; nawóz wynieść na kupy; maty itp. okrycia użyć do nakrywania szklarni lub przechować w miejscach suchych.

Laki i Lewkonie (patrz wrzesień) oczyścić z liśc żółtych i przenieść z inspektu do szklarni zimnej.

Chryzantemy w wazonach (patrz lipiec) również oczyścić, wypalikować, wazony obmyć i ustawić blisko światła, aby na dzień zaduszny już kwitły (raz w tygodniu podlać gnojówką).

IV. Szkółki.

a) Szkółka drzew i krzewów owocowych.

Kończyć czynności rozpoczęte.

Wykopywać drzewka do ekspedycji. Wykopywać siewki drzew owoc.; urywać z nich liście i pogatunkować. Silniejsze użyć do sprzedaży lub własnego użytku, słabsze wysadzić do szkółki siewek.

Regulować kwatery i obsadzać je dziczkami lub t. p.

Wysiać na grzędach lub stratyfikować (patrz styczeń szkółka drzew owocowych) nasiona czereśni, wiszni, orzechów, głogów i t. p. Ze stratyfikowaniem jabłoni i grusz wstrzymać się aż do końca listopada.

Zająć się stroną handlową i wysyłką drzew.

Okulizację na podkładkach drzew karłowych np. na pigwie, słodce, rajskiej, moreli i brzoskwini osypać ziemią, ażeby oczka nakryć i ochronić od zmarznięcia. (Oczkowane w koronie owinąć papierem pergaminowym).

Wyjąć na zimę morele i brzoskwinie przeznaczone do wysyłki i podołować je w piwnicy.

Truskawki przytrząść lekko gnojem.

b) Szkółki drzew i krzewów ozdobnych:

Zbierać nasiona w tym miesiącu dojrzewające: *Carpinus, Juglans nigra* i *J. cinerea, Coryllus Avellana, Fraxinus, Crataegus cordata, Fagus silvatica, Gleditschia, Quercus confecta bicolor, alba, macrocarpa, pedunculata, macrantha, pubescens, sessiliflora, Liliodendron Tulipifera, Tilia, Pinus Strobus, Biota orientalis* i t. d.

Odejmować odkłady porobione z wiosną, a gałązki słabo jeszcze zakorzenione na nowo odkładać.

Odjęte gałązki z odkładów dołować w piwnicy lub dołach.

Szczepienia drzew iglastych w mnożarni przyzwyczajać do powietrza.

Wykopywać i sadzić w małe wazoniki podkładki przeznaczone do szczepienia zimowego. (Patrz szczepienie w styczniu).

Wysiewać nasionka tracące szybko siłę kiełkowania, a przytem trudno wschodzące i na dnie chłodne wiosenne wcale nie czułe. Siejemy wprost na grzędach: *Pinus Cembra, Taxus, Aesculus Hipp., Fagus, Populus, Salix.* O ile w lecie nie wysiano jeszcze, należy wysiać: *Prunus, Quercus, Cornus, Staphyllea, Hippophae rhamnoides, Betula, Castanea, Ligustrum, Juglans, Fraxinus, Ulmus, Tilia, Rhamnus, Acer* (z wyjątkiem *Acer campestris).* Stratyfikować i w tym stanie przetrzymać do wiosennego siewu: *Acer campestris, Carpinus, Clethra, Cornus, Celtis, Crataegus, Eleagnus, Evonymus, Mespilus, Pirus malus* i *Pirus communis, Prunus, Viburnum, Quercus, Juglans, Coryllus.*

Przygotować do pędzenia zimowego na kwiat następujące krzewy: lilaki, *Forsythia, Spirea, Boule de Neige,* wiśnie, *Hoteia,* migdały i t. p. Sadzić je z bryłami do wazonów albo ustawiać z bryłami jedną roślinę koło drugiej w chłodnem miejscu, n. p. w piwnicy lub inspekcie aż do czasu pędzenia, wtedy dołujemy na grzędach w pędzarniach.

Przesadzać drzewa i krzewy, rozsadzać siewki i sadzić dziczki pod okulizację letnią (oprócz drzew i krzewów iglastych, które w jesieni przesadzać się nie dają).

Wyjmować siewki i sadzonki zakorzenione, gatunkować je, a następnie albo je wysyłać według nadpływających zamówień, albo na zimę podołować w dołach lub piwnicach, do wysadzenia z wiosną na miejsca stałe w szkółce.

Rozpocząć ekspedycję drzew i krzewów według porządku napływających zamówień.

Gromadzić krzewy i drzewa delikatniejsze na jedno miejsce, ażeby się można było łatwiej orjentować, co ma być dołowane w piwnicach, a co wprost na gruncie.

Z końcem października wykopywać róże dzikie pienne. Równocześnie z wykopywaniem odcina się zapomocą sekatorów pędy niepotrzebne, zostawiając pęd najładniejszy i najsilniejszy, następnie według wysokości i grubości gatunkuje się na trzy wybory. Pogatunkowane już dołować w barakach lub w dołach.

Kwatery opróżnione należy nawozić kompostami lub nawozem, przekopywać lub regulować.

Zagonki z siewkami, sadzonkami i roślinami małemi starannie oczyścić z chwastów, ażeby pod śniegiem nie gniły.

(*Ciąg dalszy w październiku na listopad*).

Maszynka do czyszczenia buraków.

„Potrzeba j st matką wynalazków"

Buraki cukrowe posadzone pierwszy raz w tym roku na próbę, urodziły bardzo dobrze i pomimo znacznej wielkości bo około $1^1/_2$ kilo wagi, sok gęsty 21 do $22^1/_2$% B×, a mięso twarde, chrupkie, i kruche, przytem buraki soczyste.

Naturalnie korony bardzo twarde i stąd znaczne trudności przy odcinaniu takowych w ręku, zwykłymi nożami.

Urządzone więc zostały maszynki ogromnie tę pracę ułatwiające, a mianowicie zmniejszające do $^1/_3$ liczbę potrzebnego robotnika, gdyż 2 dziewki, z których jedna obcina koronę z chyczką, a druga obczyszcza ziemię, czyszczą więcej buraków, jak 6 bez maszynki — zwykłym sposobem (Kilkakrotne próby robione). Maszynka składa się z kawałka grubej deski, (a raczej bala) długiej około 50 cm, szerokiej 15 cm, a grubej 6 cm. W jednym końcu w desce jest wypiłowana szpara, w której na śrubie jako bolcu, (lub grubym gwoździu jako na szarnirze) osadzona jest wygięta na ogniu i „zesztanchowana" stara kosa, której cienki koniec „zrurkowany" za rączkę służy, i w ten sposób powstaje. rodzaj podręcznej gilotyny, którą każdy w domu sam zrobić sobie może, a która jednak do $^1/_3$ liczbę robotnika zmniejsza, co nie jest do pogardzenia.

Koszta 20-tu maszynek:		Koron
20 kawałków deski	a 5 h.	1.00
20 śrubek	„ 2 „	1.40
20 starych kos	„ 40 h.	8.00
1 dzień kowala z pomocnikiem, węglami, amortyzacja narzędzi i t. d.	. . . .	5.00
$^1/_2$ dnia stelmacha, amortyzacja narzędzi i t. d.	. .	1.00
	Razem .	15.40

czyli jedna (15.40:20) = 0.77 korony.

Zagwóźdź, 25. września.

Stefan Brykczyński.

Zapobieganie wzdęciom u bydła przy spasaniu młodej koniczyny.

Mało jest większych gospodarstw, gdzieby przy pasieniu krów młodą koniczyną nie zdarzały się wypadki wzdęcia u jednej, a często nawet większej ilości krów.

Najlepszym środkiem dla uniknięcia tego rodzaju zasłabnięć, kończących się bardzo często śmiercią zwierzęcia, jest spasanie koniczyny w stajni.

Chcąc jednak spasać koniczynę na pastwisku, prowadzący oborę powinien pamiętać o następujących środkach:

Przed wypędzeniem krów na pastwisko koniczynowe powinno się je nakarmić w stajni; zwłaszcza w pierwszych dniach, zanim krowy przyzwyczają się do koniczyny.

Najlepiej zacząć spasać koniczynisko po południu, gdy rosa dobrze obeschnie, a krowy poprzednio nakarmione nie tak żarłocznie chwycą się pastwiska.

Obserwując dobrze i oceniając czas pasienia się bydła, dozorca ma zwracać szczególną uwagę na osobniki bardziej żarłoczne, by nie pozwolić im zastawać się na miejscu i obżerać; powinien przeto podchodzić do nich jak najczęściej i w ten sposób zmuszać je do przechodzenia z miejsca na miejsce.

Doświadczony dozorca (niestety takich dotychczas posiadamy niewielu) nigdy nie dopuści do przekarmienia się krów.

Gdyby pomimo to u której z krów nastąpiło wzdęcie, należy niezwłocznie spędzić resztę z pastwiska, zważając na to, ażeby bydło nie piło wody: jest więcej niż prawdopodobnem, że i wśród reszty krów są osobniki przekarmione, które po napiciu się wody dostaną również wzdęcia. Chorem zwierzęciem, ma się rozumieć, winniśmy się natychmiast zająć.

A więc jeżeli posiadamy t. zw. „węża bydlęcego" należy go umiejętnie użyć.

Świeżą wodę wapienną ($Ca(OH)_2$), która w takich razach musi być pod ręką, należy zadawać w odpowiedniej ilości, natomiast nie zaleca się zadawania wzdętym krowom nafty lub amoniaku, pomimo że działanie ich może być szybsze i skuteczniejsze; nie zaleca się zaś z tego względu, że w tym wypadku, gdyby zwierzęcia nie dało się uratować i trzeba by było je dobić, mięso będzie cuchnąć i do użytku będzie niezdatne.

Jeszcze jedna okoliczność, na pozór mniej wprawdzie doniosła od wyż poruszonej przemawia również za unikaniem zbyt radykalnego środka, jakim jest według mnie zadawanie amoniaku lub nafty: mleko krowy, której zadawano amoniak lub naftę, przez parę dni jest niezdatnem do użytku, przy znanem zaś niedbalstwie naszej służby, zlane z całym udojem, psuje również resztę mleka, powodując poważną stratę.

Własności terapeutyczne świeżo przygotowanej wody wapiennej nie są zresztą tak dalece niższe od takichże nafty lub amoniaku, by dla tej mocno problematycznej korzyści nieco większego prawdopodobieństwa wyleczenia zwierzęcia narażać się na zupełnie pewną stratę w mleku, gdyby krowa wyzdrowiała, lub na wątpliwą, lecz zato bardzo znaczną stratę wskutek niemożliwości korzystania z mięsa w razie ewentualnej śmierci zwierzęcia.

Nie zawadzi przypomnieć, że przepędzanie wzdętej sztuki, nie tylko że nie przyczynia się do jej prędszego wyzdrowienia, lecz owszem znacznie pogarsza stan jej zdrowia.

Na zakończenie podkreślam, że używanie „trokaru" jest wogóle środkiem ostatecznym i uciekać się doń należy wówczas, gdy wszystkie inne środki nie skutkują.

K. Jaroszewicz.

Światowy zbiór chmielu w r. 1910.

Sprawozdanie C. J. Hoffera, konsulenta niemieckiej Sekcji Rady kultury krajowej dla Królestwa Czech.

(Przekł. z niem.)

Geografia uprawy chmielu.

W geograficznem rozmieszczeniu uprawy chmielu na kuli ziemskiej zaszła w ciągu ostatnich 10 lat dziwna zmiana, której przyczyny szukać należy z jednej strony w coraz to mniejszej rentowności tejże uprawy, z drugiej zaś strony w narodowo-wytwórczem podnoszeniu się krajów, pod względem gospodarskim mało rozwiniętych; podczas gdy w krajach, gdzie chmiel uprawiają, powierzchnia uprawy wybitnie się zmniejsza, wzrasta ona przeciwnie tam, gdzie uprawa jego od niedawna się datuje.

W Austrji (Czechy), w Niemczech (Bawarja) i w Anglji widoczne jest ciągłe ograniczanie uprawy chmielu, gdy tymczasem Węgry wraz z ościennymi krajami, Rosja i Ameryka stale w tym kierunku naprzód postępują. — Wogóle zauważyć tu należy, że w krajach, gdzie dotychczas mało zajmowano się chmielem, obecnie coraz większe przestrzenie przeznacza się pod jego uprawę. —

Dzieje się to specjalnie w Japonji, gdzie od kilku lat „Dai Nippon Brewery Co" przeprowadza bogate w wyniki próby uprawy chmielu, i o ile nie należy się obawiać, by światowa produkcja tej rośliny nie znalazła w Japonji zbyt wybitnej przedstawicielki, to w każdym razie liczyć się trzeba z możliwością, że dowóz chmielu do Japonji wobec własnej produkcji z czasem zupełnie ustanie.

Wobec zmniejszającej się rentowności uprawy chmielu bez wątpienia obawiać się można jej zarzucenia w krajach, w których dotychczas nią się zajmowano.

Powierzchnia uprawy.

W ogólności cały obszar uprawiany chmielem jest w stosunku do zeszłorocznego nieco mniejszy; zmniejszenie to przypada głównie na Europę, a mianowicie na Czechy, Bawarję i Anglję, gdy przeciwnie łącznie z świeżo, wobec pomyślnych cen zeszłorocznych, założonemi plantacjami na wybrzeżach Oceanu Spokojnego wynosić on będzie w najbliższej przyszłości około 40.000 akrów. — W r. 1910. uprawiano chmiel na przestrzeni 95,000 ha (na całej kuli ziemskiej).

Wegetacja.

Przezimowanie chmielu było w roku bieżącym mniej korzystne aniżeli w latach poprzednich, gdyż chmielarnie musiano wielokrotnie poprawiać. — Zbiór chmielu w roku 1910. opóźnił się nieco; do drugiej połowy lipca pogoda nader sprzyjała rozwojowi rośliny, to też wszędzie liczono na piękny, zdrowy i obfity chmiel, jakkolwiek bujność rośliny nie dorównywa latom poprzednim. — Hodowcy uskarżają sie na niejednostajność chmielu, spowodowaną rozmaitą wielkością szyszek.

Późniejsze perjodyczne deszcze wstrzymały rozwój chmielu względnie tworzenie się szyszek, zaś burze znaczne wyrządziły szkody. — Trwałe opady przyczyniły się w niektórych okolicach do powstania śniedzi, podczas gdy upały w innych stronach wywołały rdzę, w następstwie czego musiano wcześniej chmiel zbierać.

Pojawienie się rosy mącznej i robactwa, zwłaszcza w Kalifornji w Stanie Nowego Jorku jako też śniedzi w Anglji obniżą prawdopodobnie wydatność zbiorów w tych krajach.

Chłodne i dżdżyste powietrze w ostatnich tygodniach nie dopuściło do rozwoju i dojrzenia późniejszego chmielu wskutek czego na kontynencie nadzieje nieco zawiodły.

Zbiór.

Z początkiem drugiej połowy sierpnia rozpoczęto w przeważnej części zbiory chmielu, pod koniec zaś były one już wszędzie w całej pełni.

Utrudniała je stała niepogoda, która nie pozwala żniwiarzom pracować w polu; skutkiem tego we wielu okolicach dawał się odczuć brak robotnika.

W szczególności niesprzyjające warunki atmosferyczne utrudniają proces osuszania chmielu, który bardzo powoli postępuje.

Zbiory chmielu, a zwłaszcza późniejszego, przeciągną się aż do końca września.

Jakość, wielkość, barwa.

Jakość chmielu jest w przeważnej części, głównie w Czechach — wcale zadowalająca, natomiast wybujałość i barwa przeciętne. – W ogólności jest on mały, niejednakiej barwy, a to skutkiem gwałtownych wiatrów i rdzy; częściowo zniszczyła go śniedź i rosa mączna. — Procentowo lepszego gatunku będzie w tym roku mniej, natomiast więcej gorszego i źle zabarwionego.

Z tabeli (str. 624) widzimy, że zbiór ogólny w r. 1910. jest przeciętny, większy o 500.000 q od zeszłorocznego, a mniejszy o 600.000 q od zbioru z r. 1908.

Porównując ogólny obszar uprawiany chmielem (95.000 ha) z tegorocznym zbiorem (1,424.000 q) otrzymamy zbiór z jednego hektara około 15 q, w zeszłym roku wynosił on tylko 8 q.

Zapotrzebowanie chmielu.

Zapodając w zeszłorocznem sprawozdaniu ogólną ilość zapotrzebowania chmielu na 1,800.000 q, zwróciłem równocześnie uwagę na mylne daty w statystyce tegoż zapotrzebowania. — Mojem zdaniem ze względu na to, że przeciętna dawka chmielu we wszystkich krajach nie wynosi więcej jak 30 dkgm. na 1 hl. piwa, ogólne zapotrzebowanie chmielu na rok 1910. wobec przypuszczalnej produkcji 260,000.000 hl. piwa wyniesie przeszło 1,560.000 q, skutkiem czego cały zbiór nie wystarczyłby na pokrycie zapotrzebowania zwłaszcza, gdyby coraz więcej wzmagająca się produkcja piwa nadal się podnosiła. — Należy jednak na to zwrócić uwagę, że zapasy w browarach, choć już nieco naruszone, ciągle jeszcze

wynoszą 150—200,000 q i na wypadek zwyżki cen nie zostaną użyte bez sprowadzenia nowych zapasów, natomiast wobec obniżenia cen nie będą brane w rachubę.

Zestawienie ogólnych zbiorów.

Kraj	Zbiór w cetnarach (à 50 kg.)		Razem cetnarów (à 50 kg)	
	1910	1909	1910	1909
Austro-Węgry:				
Czechy	229.000	108.000		
Styrja	23.000	22.000		
Galicja	13.000	11.000		
Morawy	8.000	4.000		
Austrja górna	6.000	4.000		
Węgry z Siedmiogrodem i Kroacją	13.000	14.000	292.000	168.000
Niemcy:				
Bawarja	175.000	90.000		
Württembergja	40 000	13.000		
Badenja	14 000	4.000		
Alzacja i Lotaryngja	65.000	14.000		
Prusy	13 000	8.000	307.000	129.000
Belgja i Hollandja:				
	20.000	11.000		
	27.000	17.000		
Hollandja	5.000	2.000	52.000	30 000
Francja	45.000	24.000	45.000	24 000
Rosja	43.000	50 000	43 000	50.000
Anglja	300 000	200.000	300.000	200.000
Ameryka:				
Nowy York	60.000	310.000		
Oregon	150.000			
Waschington	30.000			
Kalifornja	130.000		370.000	310.000
Australja	15.000	12.000	15.000	12.000
Ogólny zbiór	—	—	1,424.000	918.000

Ustalenie cen.

Nie wystarczający na ogólne zapotrzebowanie tegoroczny zbiór chmielu, jak również naruszone w browarach zapasy i opróżnione składy handlowe przyczynią się do ustalenia cen na tegoroczny produkt. — Bez wątpienia szkodliwe umowy niesumiennych spekulantów giełdowych, którzy z właściwym handlem nic nie mają wspólnego, niekorzystnie na nie wpłyną. — Początkowe ceny za świeży towar – głównie czeski — są jednakże w stosunku do kosztów produkcji tegoż żadną miarą nie odpowiednie i obracają się jeszcze w takich granicach, że przemysłowcy w celu skompletowania swych zapasów powinni się zaopatrzyć ponad zwykłą ilość. — Najlepszy gatunek, jednostajnej zielonej barwy, będzie nadal skrzętnie poszukiwany i uzyska jeszcze wyższe ceny.

Gorsze gatunki utrzymają się w dotychczasowej cenie, zależnie od tego, w jakiej ilości browary będą się w nie zaopatrzały.

Stan światowych rynków zbytu chmielu.

Dotychczas nie ma jeszcze stałych rynków, na któreby chmiel zwożono, obrót odbywa się tam, gdzie i ubiegłego sezonu, jednakowoż wszystkie targi okazują słabą tendencję ku zwyżce; widoki zniżki powstaną wtedy, jeżeli podaż towaru nierozważnie zwiększoną zostanie.

Zresztą wnioskować należy, że zbiór w roku 1910. łatwo znajdzie nabywców, ociąganie się z wywożeniem na targ ustali ceny.

Obniżenie ich — zwłaszcza tak znaczne, jak w roku 1908. jest wykluczone, a nastąpićby mogło tylko wówczas, gdyby wskutek nieracjonalnego zwiększenia uprawy chmielu lub zbyt obfitych plonów powstały zapasy większe, niż istotne zapotrzebowanie tego wymaga.

Kwestja informacji.

W końcu słów parę o tegorocznych oszacowaniach zbiorów. — Pewne koła handlowe puszczają w świat wprost nieprawdopodobne przecenienia tychże.

Kto jest cośkolwiek obznajomiony ze statystyką uprawy chmielu, ten potrafi ocenić wartość rozmaitych oszacowań, stosownie do tego, od kogo one pochodzą.

Dostatecznie jest wiadomem, że zbiór chmielu bywa z reguły przeceniany, nawet niektóre sfery handlowe robią to z rozmysłem, by wywołać fałszywe przypuszczenia co do ceny.

Dopiero w ostatnich czasach starają się poniekąd organizacje producentów zapobiedz temu szkodliwemu działaniu przez oszacowania i sprawozdania, jednakże cały przemysł browarniany w pożałowania godny sposób idzie za zapatrywaniem prasy będącej w rękach pewnych spekulantów, mimo, że dopiero zeszłego roku z własną szkodą przekonano się o jej działalności.

Jest rzeczą uwagi godną, jak sprzecznie brzmią ocenienia, które bywają ogłaszane, nawet w takiej porze, gdzie wprost niemożliwem jest przewidywanie choć w przybliżeniu wyników zbioru.

Tak też tegoroczny zbiór w Austro-Węgrzech oceniono na 270—329.000 q, w Niemczech na 293—370.000 q, w Belgji na 50—60.000, w Rosji na 40—50.000 q, we Francji na 35—70.000 q, w Anglji na 300—380.000 q, w Ameryce na 380—420.000 q, w Australji na 10—150.000 q, ogólny zaś zbiór na 1,416.000—1,627.000 q.

Szczególnie uderzające różnice wykazują ocenienia firmy Utitz z Norymbergi i firmy Sonnenschein z Pragi. Pierwsza oszacowała Bawarję na 370.000 q, druga Australję na 150.000 q.

Takie cyfry są wprost nieprawdopodobne.

Co do Australji to brak nam szczegółów odnoszących się do uprawianej powierzchni i wyników uprawy, które w ostatnich latach oznaczają stale stereotypową cyfrą 150.000 q.

Znaczenie dokładniej statystyki uprawy, zbiorów i konsumcji chmielu dla tegoż cen, które przeważnie jeszcze nie są ustalone objawia się w życzeniu utworzenia centralnego biura ewidencyjnego, któreby corocznie wykazywało wielkość powierzchni uprawianej, wyniki zbiorów, jak też ilość warzonego piwa i zużytego chmielu. — Biuro to udzielałoby wszystkim krajom wiadomości o stanie zasiewów i widokach zbioru, i bez wątpienia nieocenione oddawałoby usługi ekonomiczne.

KORESPONDENCJE.

Turzepole.

(W odpowiedzi p. J. Bartmańskiemu).

„Dla nas, nie hodujących koni wyścigowych — pisze pan Bartmański z Tadania — niech Wysoki Rząd zakupuje jak najwięcej ogierów udowodnionych na torach, ale bez szpatów i ringbeinów. Ogiery z tymi dodatkami odstąpimy chętnie hodowcom koni wyścigowych“.

Więc p. Bartmański żądając koni wyścigowych bez szpatów i ringbeinów na reproduktory dla hodowców koni półkrwi powiada równocześnie, że do fabrykacji tychże reproduktorów niech sobie hodowcy koni wyścigowych biorą ogiery ze szpatami i ringbeinami!

Możeby szanowny Interpelant jaśniej wyraził swe zapatrywania!

Pisze dalej p. Bartmański:

„Hasenhaki dziedziczy się, śmiem twierdzić, „w każdym bez wyjątku wypadku“

I cóż na takie dictum acerbum powiedzieć? Chyba zapytać się pana Bartmańskiego, czy nie cofnie swego twierdzenia.

Dodać wreszcie muszę że nie jest zgodne z prawdą jakoby klacz *Kabałę* kupił pan Bartmański odemnie; klacz ta nigdy nie była moją własnością i niema nic wspólnego z moją hodowlą. Natomiast miał pan Bartmański ogiera mego chowu *Zinrolina*. Pozbycie się *Zinrolina* ze stada a zatrzymanie *Kabały* na matkę dowodzi, że wówczas pan Bartmański bardzo był niedoświadczonym hodowcą.

Z całego tonu korespondencji z Tadania przebija dedukcja poglądowa oparta jedynie na własnych doświadczeniach. Czyżby się pan Bartmański nie liczył z niczem więcej? *Ostoia-Ostaszewski.*

Drobne wiadomości gospodarskie — Z piśmiennictwa rolniczego.

Zbliża się czas przechowywania buraków pastewnych a że to jest sprawa niełatwa, podaje pismo berneńskie następujące wskazówki.

Ponieważ buraki pastewne zawierają wiele wilgoci, potrzeba je przechowywać w kopcach (rejach) tak, aby wilgoć z kłębów wyparowała. Ani szerokich ani głębokich reji tu urządzać nie można. Co najwyżej wynosić może szerokość kopca 120 cm., a w ziemię zapuszczać go można w ziemi przepuszczalnej do 80 cm.

W taki kopiec układa się buraki do wysokości nie wyżej 1 metra a potem pozostawia go się otwartym kilka dni w czasie pogody a dopiero gdy mrozy grożą, należy okryć kopiec ziemią pozostawiając wierzchołek cienko nakryty, aby wilgoć mogła zawsze przez wierzch kopca wyparowywać. Koniecznem jest, aby wilgoć z buraków unosząca się pod powierzchnią w postaci pary miała swobodne ujście.

Gdy wilgoć wyparowała dostatecznie można kopiec odpowiednio zabezpieczyć od mrozu. Słomą buraków nakrywać nie potrzeba tak, jak to zwykle czynimy zachowując ziemniaki.

W okolicach, gdzie silne mrozy zagrażają, posypuje się nakryte kopce kainitem. Buraki tu nie zamarzną, ziemia pozostaje kruchą i można buraki bez trudu częściowo z kopca zabierać. Jeżeli ciężkie mrozy zagrażają, można kopce pokryć słomiastym gnojem, który jednak po zelżeniu mrozu natychmiast się zabiera.

W niektórych okolicach robiono doświadczenia z przechowywaniem buraków pastewnych razem z liśćmi.

Wodobyte z ziemi buraki wraz z liśćmi składa się na kupy i tymczasowo pozostawia je się na polu, aby je później albo zabrać do kopca w pobliżu domu albo wprost w polu okryć cienką ziemią. Tak przechowane buraki mają się utrzymywać do późnej wiosny świeżo.

Rzecz tę jednak wypróbować należy i doświadczyć, czy by to nie było najprostsze zachowanie buraków. czy liście przechowane przez zimę w kopcach będą dla krów wiosną paszą odpowiednią i zdrową.

Buraki można zachowywać także w piwnicach, ale tam nie zaleca się składania ich wyżej jak 60 cm. wysoko. Przewietrzanie piwnicy jest od czasu do czasu koniecznem.

Korzystne osiągnięto wyniki zachowaniem buraków przesypanych piaskiem i suchą ziemią w kopcach lub piwnicach. Tu dodajemy, że jednostronny nawóz azotowy przy zaniedbaniu nawozów fosforowanych i potasowych powoduje gnicie buraków w kopcach. *A. Śniegocki.*

Przechowanie owoców jest sprawą niełatwą; w gospodarstwach sadowniczych robiono próby z rozmaitymi sposobami przechowywania większej ilości owoców. Podajemy sposoby te w streszczeniu:

1) owoce zimowe powinny pozostawać na drzewie jak można najdłużej, małe mrozy nie szkodzą jabłkom; 2) owoce należy zdejmować z drzewa nie uszkodzone, czy ogonek jest uszkodzonym czy nie obojętne; 3) nie należy zbierać owoców w czasie niepogody; 4) owoców ocierać nie należy, mają one daną z przyrody sukienkę, z masy woskowej i ta je broni od wpływów zewnętrznych — szkodliwych; 5) po zerwaniu należy owoc pozostawić kilka dni a nawet tygodni w przewiewnej przestrzeni aby wysechł i cokolwiek wyparował; 6) miejsca do zachowania owoców przeznaczone jak piwnice, śpiżarnie poddasza i t. p. powinny być ciemne i suche o ciepłocie dosyć równomiernej; nie powinno tu być mrozu niżej 0^0R i o ciepłocie nie nad osiem stopni R. Nadziemne przestrzenie w budynku są lepsze niż piwnice. 8) tam gdzie się przechowuje owoc nie powinno być przedmiotów podlegających rozkładowi, jak kapusta, kiszone ogórki a wszelkie jarzyny wydające wonie nieprzyjemne znajdować się tam nie mogą; 9) o ile można potrzeba dla owoców mających się zachować w większej obfitości przez zimę urządzić półki z łat w odpowiedniej ilości, na które ustawia się grusze ogonkiem na wierzch a jabłka z ogonkiem na dół; 10) delikatniejsze owoce ustawiać należy tak. aby się nie dotykały. Zaleca się użycie pyłu węgla drzewnego, gipsu, lub prósza torfowego a unikania papieru o ile można; 11) zwykłe, proste owoce o twardym mięsie można składać w skrzyniach lub beczkach a układać je położywszy papier, gdy nie ma prósza węgla drzewnego, gipsu ani prósza torfowego a następne warstwy przekładać należy papierem.

Te owoce (jabłka) można także układać w kopcach w ziemi jednak ściany i dno tych kopców muszą być wyłożone liściem orzecha włoskiego.

Owoc przetrzyma tu się bardzo dobrze a skoro się kopiec otwiera potrzeba wszystek owoc zużyć, bo na powietrzu niedługo się owoc trzymać będzie.

A. Sniegocki.

Doniesienia kronikarskie.

P. Ostoia-Ostaszewski poszukuje wspólnika, mogącego majątek około 600 do 1000 morgowy z odpowiednim dworem i budynkami, ile możności blisko głównej linji kolejowej, przeznaczyć na hodowlę koni na większą skalę.

Bliższe dane co do wysokiej rentowności stada, z szczegółowym wykazem 19 letnich rezultatów finansowych są do dyspozycji reflektantów. Adres: Ostoia-Ostaszewski, Turzepole p. Jasionów koło Rymanowa. Telegraf: Brzozów. Stacja kolei: Rymanów.

Polskie wynalazki. Dowiadujemy się o wynalazkach rodaka naszego Michała Banatowskiego, bawiącego chwilowo we Wiedniu, które obchodzić powinny każdego, pracującego na roli, a na które już otrzymał patenty. Pierwszym wynalazkiem jego są elastyczne sztole, za które dają obecnie już pokaźną sumę. Wynalazca jednak sprzedać nie chce, spodziewając się otrzymać dostawę dla armji, a wtedy warte byłyby te sztole o wiele więcej. Drugim wynalazkiem p. Banatowskiego jest maszyna do rozrzucania naturalnego nawozu. Jak tylko otrzymamy dokładniejsze wiadomości o tych pomysłach, podzielimy się wiadomościami z czytelnikami „Rolnika“. Żałować musimy, że w kraju nie mamy fabrykantów, którzy zechcieliby i mogliby zapłacić za te wynalazki, tak, że obcej narodowości ludzie zarabiać będą na pomysłach Polaków. *Dr. Mieczysław Grochowski.*

W sprawie Palotasa otrzymujemy następujący list: „Dylągówka 27/IX. 1910. JWielmożny Panie Redaktorze! Wobec polemiki toczącej się w łamach „Rolnika“ co do wartości hodowlanej Palotas'a proszę w interesie prawdy umieścić w tymże organie faktyczne sprostowanie, iż ogier ten hasenhacków nie ma, na szpata nigdy nie chorował i oczy ma doskonałe.

M. Jędrzejowicz.

Wyścigi konne we Lwowie. Meeting jesienny. N. T. C. K. W.

Dzień pierwszy, niedziela 21. września.

I. Bieg z płotami, 800 k., 2.400 m.: 1) ks. S. Jabłonowskiego 3 l. og. „50 HP“ po Farurey — Elle se gobe, por. Rackoll; 2) p. H. Rusockiego 4 l. kl. „Cointreau“; 3) por. R. Osadzińskiego 3 l. og. „Tanderloing“.

II. Bieg płaski, 800 kor., 1.100 m.: 1) p. K. Ostoia-Ostaszewskiego 2 l. kl. „Pani Dulska“ po Farurey-Lauda; 2) p. M. Jampolskiego 2 l. og. „Fergeteg“; 3) hr. Z. Tarnowskiego 3 l. kl. „Senna“.

III. Bieg płaski, 1100 kor., 2000 m.: 1) p. K. Ostoia-Ostaszewskiego 3 l. og. „Wright“ po Farurey-Weisheit; 2) — tegoż 3 l. og. „Lis“; 3) hr. Z. Tarnowskiego 3 l. wał. „Es-Tam-Tam“.

IV. Bieg sprzedażny, 800 k., 1600 m.: 1) p. B. Dydyńskiego 5 l. og. „Lothian“ po Fitz Simon-Lotus; 2) p. L. Radeckiego 4 l. kl. „Adige“; 3) rotm. Hagelina 4 l. kl. „Majówka“.

„Lothian“ przeszedł na własność p. Marszałkowicza za 1010 kor.

V. Jesienny Steeple-chase, 1200 k., 3200 m.: 1) podpor. K. Czichowskiego 5 l. wał. „Bugyellaris" po Duncan-Bougival; 2) podpor. bar. W. Huszára st. og. „Banco"; 3) podpor. E. Köppla st. wał. „Duraz". Biegało 9 koni.

VI. Bieg kłusowy, jednokonny z wyrównaniem, w buggy, trzy nagrody honorowe, 2400 m: 1) p. S. Sosnowskiego kl. „The With" (200 m.); 2) ks. S. Jabłonowskiego kl. „Petruszka" (scr.), 3) p. S. Ułaszyna kl. „Barynia (200 m).

Dzień drugi, czwartek, 29. września.

I. Bieg kłusowy parami, nagrody honorowe dla trzech pierwszych pojazdów, nagrody pieniężne stajennym pierwszego i drugiego pojazdu, 2200 m.: 1) p. J. Cybulskiego „Mitzi" i „Bebi"; 2) p. S. Ułaszyna „Pochwalna" i „Barynia"; 3) p. A. Kurkowskiego „Bojar" i „Kniaź".

II. Oficerski Steeple-chase, 600 kor., 3600 m.: 1) Rotm. M. Laszlo st. w. „Der Izé" po Timothy-Erzébet; 2) rotm. Hagelina 5 l. w. „Lolo"; 3) podpor. E. Köppla st. w. „Duraz"

III. Bieg płaski, 800 kor., 1800 m.: 1) hr. Z. Tarnowskiego 3 l. w. „Es-Tam-Tam" po Troubadur-Ella; 2) bar. K. Lazarini 3 let. og. „Druce-Portland"; 3) p. K. Ostoia-Ostaszewskiego 3 l. kl. „Licho ze szlarką".

IV. Nagroda Wysokiego Zamku, 1600 kor., 2400 m.: 1) hr. W. Dzieduszyckiego 3 l. kl. „Gamratka" po Farurey-Walküre; 2) p. K. Ostoia-Ostaszewskiego 3 l. og. „Wright"; 3) ks. S. Jabłonowskiego 3 let. og. „50 HP".

V. Nagroda rządowa, 1300 k., 2000 m.: p. K. Ostoia-Ostaszewskiego 3 let. og. „Lis" po Farurey-Licho bez szlarki; 2) p. B. Dydyńskiego 6 l. w. „Kulik"; 3) hr. Z. Tarnowskiego 3 l. kl. „Senna".

VI. Steeple-chase Rigi, 11000 k., 4000 m.: 1) hr. Z. Tarnowskiego st. kl. „Zawieja" po Moritz-Zachęta 2) rotm. Hagelina 4 l. kl. „Basia"; 3) podpor. Czichowskiego 5 l. w. „Bugyellaris.

VII. Skok na wysokość, 500 k.: 1) rotm. E. Raunikowa 6 l. w. „Hans" (125 cm.); 2) p. K. Ostoja-Ostaszewskiego 3 l. kl. „Ardenka".

VIII. Bieg dodatkowy z płotami, 800 k.; 2400 m.: 1) hr. W. Dzieduszyckiego 4 l. kl. „Chorążanka" po Chorąży-Icannot; 2) p. L. Dydyńskiego 5 l. og. „Doroszenko"; 3) p. S. Ułaszyna 5 l. kl. „Sodoma".

Następny i ostatni dzień meetingu jesiennego w niedzielę dn. 2 paźdz. o godz. 2.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 68. Czy racjonalnie będzie oborę starą, oparkanioną, do której nawóz ze stajni wynoszą, zmniejszyć w przestrzeni o połowę i na gnojarnię wycementowaną zamienić bez obory? *M. W.*

Pytanie 69. Czy marsze wojskowe po kartoflach, pierwszych dni września zrobione, zmniejszają rozrost kartofli, o ile i jak to obliczyć i ocenić? (Sadzono kartofle 25. kwietnia). *M. W.*

Odpowiedź I. na pytanie 65. W n. 38 *Rolnika*, które brzmiało:

Prócz potrzebnej paszy dla bydła zostaje mi kilka morgów końskiego zębu i kukurudzy gęsto sianej — chciałbym takową przechować na zimę.

Prosiłbym przeto pp. praktyków o łaskawą poradę, w jaki sposób się kukurudza i koński ząb dołuje, chciałbym bowiem w zimie krowom dojnym parzoną kukurudzę prócz brahy dawać.

W suchem położeniu, gdzie niema obawy, by woda zaciekła, wybrać dół 1 — $1^1/_2$ m. głębokości i $1^1/_2$ — 2 m szerokości. Długość dowolna, lepiej jednak zrobić kilka krótszych dołów niż jeden długi, tak, by każdy dół można napełnić w ciągu jednego dnia. Na zbiór z jednego morga trzeba około 100 m^3 dołu.

Koński ząb, — o ile możności pokrajany na sieczkarni, sypać do dołu warstwami i bez przerwy dobrze ubijać i deptać ludźmi lub końmi, zwłaszcza po rogach i przy ścianach. Usypać kopiec $^1/_2$ m. nad poziom, następnie przysypać warstwą ziemi grubości co najmniej $^1/_2$ m. Po kilku dniach ziemia się osiada i tworzą się szpary, które trzeba natychmiast ziemią zasypać i dobrze ubić.

Czynność tę powtarzać tak długo, póki szpary przestaną się pokazywać.

Po kilku tygodniach można zacząć skarmiać, odkrywając dół w miarę potrzeby małemi partjami i tnąc kiszonkę pionowo rydlem, jak siano w stercie. Wszelką zieloną paszę w ten sposób zakiszoną przechować można nawet cały rok, byle ją tylko uchronić od wszelkiego przystępu powietrza. *Łucyan Turnau*

Suchowola p. Zimnawoda.

Odpowiedź druga na powyższe pyt. 65. Chcąc dołować koński ząb trzeba mieć odpowiednie doły bądź to murowane, bądź to wybrane w twardej glinie o ścianach pionowych gładkich; trzeba przestrzegać, by woda zaskórna do paszy dołowanej się nie dostała, wszystkie zaś narożniki dołu muszą być zaokrąglone, z uwagi, że w ostrych kątach dołu niewypełnionych paszą pozostałoby powietrze, które psułoby paszę. Doły takie muszą być pod dachem, — dlatego najlepiej mieć stały dół w oborze lub w stodole. Rozmiary dołów są dowolne, zależnie od ilości końskiego zębu lub innej paszy zielonej do dołowania przeznaczonej, a względnie od ilości bydła, które ma być tą paszą karmione. Jako jednostkę wagi przyjąć można, że 1 metr sześcienny normalnie dodawanej kukurudzy waży mniej więcej 8 q. Koński ząb zaraz po ścięciu powinien być dołowany, a więc krajany przez sieczkarnię na drobne centymetrowe krążki i równo warstwami w dole układany. Gdy dół zapełniony, daje się szczelnie przylegającą do ścian dołu przykrywę z desek zrobioną i tę obciąża się ciężarami, jakie są pod ręką. Na jeden metr kwadratowy paszy dać 3 q. ciężaru.

Sama manipulacja dołowania nie musi być szybką t. zn., że 24 godzinna przerwa w dołowaniu nie szkodzi dołowanej paszy, ale owszem przedstawia pewną dogodność, bo najpierw można się obyć bez parowego motoru, powtóre, że masa osadzając się pod własnym ciężarem, dozwala w danym dole więcej pomieścić paszy niż przy szybkiej robocie. Niektórzy gospodarze po nasypaniu dołu dają na wierzch cienką warstwę słomy (równianki) i na nią dopiero dają przykrywę z ciężarami.

Niezawsze można mieć doły murowane (gdy fundusze nie pozwalają); — doły zwykłe, jeśli jest woda zaskórna, mogą narazić na stratę paszy. Zamiast dołowania można na powierzchni ziemi zbudować zrąb z drzewa (jakie jest pod ręką n. p. ze starego rozebranego budynku) i wewnątrz utłaczać koński ząb. Szpary w ścianach gliną dobrze zalepić i to tak wewnątrz jak i zewnątrz, a jeżeli jest perz, to ściany perzem obłożyć i ziemią przysypać.

T. Hołobóg.

Odpowiedź trzecia na pytanie 65. Potrzebującemu rady na pytanie 65 w „Rolniku" nr. 38 z dnia 16/IX. 1910 o zakonserwowaniu końskiego zębu na zimę jestem w możności udzielić tejże, ale tylko listownie; — konserwuję już od kilku lat zawsze z dobrym skutkiem.

Wiktor Demniuk,

Zarząd dóbr Tyszkowce, o. p. Okno, koło Horodenki.

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Komitet urządził b. r. w jesieni kursa sadownicze w następujących miejscowościach: w Łańcucie w dniach 26., 27., 28. września; następne odbędą się w Sanoku w dniach 12., 13., 14. października; w Żółkwi w dniach 18. i 19. października; w Mościskach w dniach 24., 25., 26. października i w Kosowie kurs przetworów owocowych w dniach 3., 4., i 5. października.

Inspektor sadowniczy p. Wł. Lichański wyjeżdżał: Folwarki małe koło Brodów w dniach 25. i 26. września Śniatyn, Karłowi Kniaże w dniach 30. września i 2. października; Kosów w dniach 3., 4., 5., i 6. października

(kurs przetworów owocowych); Zaleszczyki w dniach 7., 8., 9. października; Okopy św. Trójcy w dniach 10. i 11. października.

Zaś pomiędzy 7. i 15. października ma być w Tłumaczu.

Inspektor hod. Kazimierz Fedorowicz powraca z urlopu 1. października 1910.

Komitet wydelegował insp. rolniczego p. Bronisława Janowskiego do Łuczan, Suchowoli, Szczerca koło Niemirowa i Bełzca celem udzielenia porady fachowej przy zagospodarowaniu łąk.

Instruktor mleczarstwa H. Smoliński wyjeżdżał: 25. września do Krechowa, 2. października do Niemstowa i Lublińca a 3. października do Nowego sioła celem wygłoszenia wykładów o spółkach mleczarskich.

Uchwały Komitetu z dnia 21. września 1910.

Obecni: Prezes Witold ks. Czartoryski, prezes honorowy Stanisław Brykczyński, wiceprezesi Aleksander Dąmbski, dr. Aleksander Raciborski, dr. Kazimierz hr. Szeptycki.

Członkowie: Eksc. dr. Andrzej ks. Lubomirski, bar. Juljan Brunicki, ks. Paweł Sapieha, Stanisław Ujejski, Leon kniaź Puzyna, dr. Kornel Paygert, Franciszek Biesiadecki, dr. Jan Paygert, dr. Stefan Godlewski, dr. Józef Milewski, Jan Madejski, Wincenty Rozwadowski, Józef Mikułowski-Pomorski, dr. Jan Rozwadowski, Jan hr. Mycielski, dr. Marjan Lisowiecki, Karol Kruzenstern. Nieobecność usprawiedliwili: Jerzy Turnau, Tadeusz Fedorowicz, ks. Wład. Sapieha i Wład. Struszkiewicz.

Obecni także Przewodniczący Rad Oddziałowych: Stanisław Śnieszko, Ekc. Stanisław hr. Stadnicki, Adam Terlecki, Stanisław Dydyński, Mieczysław Brykczyński, Kazimierz Horodyski, Józef Jarzymowski, Edward Kopecki i Dyrektor biura Władysław Niwicki.

Uchwalono następujące wnioski **Sekcji rolniczej**.

Z braku funduszów odmówić prośbie Rady Oddziału Przemyskiego o subwencję na kurs gospodyń wiejskich w Krasiczynie, oraz prośbie Zarządu Szkoły gospodyń w Pietrzycach o zasiłek na środki naukowe.

Nie brać udziału w wystawie browarniczej w Londynie wobec spóźnionego zawiadomienia o terminie wystawy.

Założyć gnojownie wzorowe u pp.: Andrzeja Bernyka w Lisiatyczach, Stanisława Śnieszki w Lubelli, ks. Teodora Kruszyńskiego w Bojańcu, u OO. Bazylianów w Żółkwi, Jana Duczyńskiego w Woli wysockiej, Łucia Szeredki w Żółtańcach, Aleksy Hamola w Przedrzymiechach wielkich i Petra Makara w Turynce.

Udzielić Oddziałowi gródecko-janowskiemu zasiłku w kwocie 300 koron na zakupno przyrządów do wyprawy lnu.

Udzielić pomocy fachowej przy selekcji zbóż p. St. Kozłowskiemu w Ochrymowcach.

Przyjąć do wiadomości prenotowanie przez kollegium profesorów w Dublanach p. Bohdana Krassowskiego, jako kandydata na stypendjum im. Stanisława hr. Borkowskiego.

Zatwierdzić plan kursów zimowych w Oddziele gródecko-janowskim.

Udzielić z funduszu wykładów wędrownych Zarządowi Koła Towarzystwa Szkoły ludowej w Kołomyji zasiłku w kwocie 100 koron na koszta zwiedzenia szkoły gospodyń wiejskich w Albigowej.

Przyjąć do wiadomości gotowość Radcy dr. St. Ramułta zorganizowania wycieczki rolniczej do Belgji, Holandji lub Danji.

Pokryć koszta wydawnictwa dziełka Inspektora Jana Marszałkowicza p. t. „Żywienie indywidualne krów dojnych“.

Rozpatrzeć sprawę organizacji kursów rolniczych.

Powierzyć pp. dyr. J. Mikułowskiemu-Pomorskiemu i prof. dr. Miczyńskiemu wypracowanie wniosków w sprawie organizacji doświadczeń rolniczych, a pp. prof. dr. St. Pawlikowi i Wincentemu Rozwadowskiemu w sprawie wystaw rolniczych.

Polecić Inspektorowi roln. B. Janowskiemu zebranie materjałów w sprawie ubezpieczenia robotników przy siewnikach.

Uchwalono następujące wnioski **Sekcji hodowlanej**.

Przyjąć do wiadomości projekt ks. Oleksyja w Porszny o notowaniu na paszportach bydlęcych, czy sprzedana sztuka żeńska jest cielną, względnie odlatowaną, a równocześnie oznajmić, że projekt mógłby być dopiero wtenczas urzeczywistnionym, gdyby zaprowadzonem zostało znaczenie bydła markami.

Donieść Namiestnictwu, że Komitet nie posiada funduszów na obdzielenie sztukami hodowlanemi tych hodowców, którzy ponieśli straty skutkiem szelestnicy i wąglika.

Udzielić po 100 koron premji Kazimierzowi Kamińskiemu i Ignacemu Mycio członkom Oddziału przemyślańskiego, za wzorowo urządzone budynki stajenne, o ile delegat Komitetu uzna te budynki za wzorowo urządzone.

Zakupić dla asystentów kontroli mleczności 20 egzemplarzy broszury „Indywidualne żywienie“ inspektora Marszałkowicza po 3 koron.

Wybrać komisję składającą się z pp.: Wincentego Rozwadowskiego, dra Stefana Godlewskiego i inspektora Marszałkowicza, która ma się zająć sprawą reorganizacji kontroli mleczności.

Założyć oborę pół krwi rasy nizinnej u dr. Aleksandra Dworskiego w Hawłowicach, o ile szczepienie wypadnie pomyślnie; sprawę założenia obory pełnej krwi odłożyć do przyszłego roku.

Założyć oborę zarodową pół-krwi rasy nizinnej w Nowosiółkach, Oddział Rudki, o ile szczepienie wypadnie pomyślnie.

Założyć 2 obory zarodowe pół-krwi rasy nizinnej w Miżyńcu, Oddział Przemyśl, o ile szczepienie wypadnie pomyślnie.

Założyć oborę zarodową pół-krwi rasy nizinnej u Stefana Myczkowskiego w Muninie, Oddział Jarosław, o ile szczepienie wypadnie pomyślnie.

Założyć w roku 1911 oborę zarodową gminną rasy nizinnej w Koniuszkach Siemianowskich, Oddział Rudki.

Założyć w r. 1910 koziarnie na przedmieściu Czerlańskiem w Gródku.

Założyć w r. 1911 koziarnie w Kółku rolniczym w Wybranówce Oddział Bóbrka, w Bilczu złotem Oddział Borszczów, w gminie Kuty stare Oddział pokucki, u Marcina Prochery w Chatowicach Oddział Bełz-Sokal, w Oddziale brzeżańskim i przy Kółku rolniczem w Gaci Oddział Jarosław.

Uchwalono następujące wnioski **Sekcji mleczarskiej**:

Przyznać Zarządowi Koła Tow. Szkoły Ludowej w Kołomyi zasiłek 100 koron na urządzenie zbiorowej wycieczki włościan do mleczarni do Albigowej i zwrócić uwagę, ażeby uczestnicy wycieczki zwiedzili także mleczarnię w Krasnem. Delegować instruktora mleczarstwa H. Smolińskiego na miejsce celem wygłoszenia wykładu o spółkach mleczarskich.

Przyjąć do wiadomości następujące Sprawozdanie **Sekcji sadowniczej** z czynności Inspektora sadowniczego za czas od 12/7—12/9 1910.

1) Zorganizowanie 4 kursów, mających się odbyć: a) w Kosowie w dniach 3, 4, 5 i 5 października, b) w Łańcucie w dniach 26, 27 i 28 września c) w Sanoku w dniach 12, 13 i 14 października d) w Mościskach w dniach 25, 26 i 27 października.

II) Wyjazd inspektora:

1) dnia 4/7 do pana Papary w Podliskach, celem rozszerzenia plantacji malin, 2) dnia 14—16 lipca do Kamionki woł. do pana R. Czajkowskiego, celem udzielenia porady w sprawie wykończenia zakładania sadu, 3) dnia 5, 16 i 17 lipca do Worochty do Baronowej Merty w spra-

wie założenia sadu, 4) dnia 22. lipca do Rokitna do p. E. Kopeckiego w sprawie założenia sadu, 5) 24. lipca do p. Milana w Besku, w sprawie budowy suszarni owocowej, 6) 25. lipca do Posady górnej celem skontrolowania akcji przeszczepiania drzew, 7) 26, 27 i 28 lipca do Klimkówki do pana St. Ostaszewskiego w sprawie udzielenia porad fachowych około już założonego sadu, 8) 29—30 do Olszanicy do prezesa Antoniego Juścińskiego w sprawie obsadzenia grobli na stawach drzewami owocowemi, 9) dnia 4—5 września do Beska, celem wybudowani a suszarni, 10) 5—6 do Albigowej celem wybudowania suszarni, 11) 15, 16 i 17 sierpnia do Zworu do Dr. St. Ramułta celem porady fachowej około już założonego sadu, 12) dnia 12, 13 września do Żółkwi jako ekspert w dziale ogrodniczym wystawy, 13) dnia 17 września do Podhorzec do Barona Juljana Brunickiego w sprawie wyboru drzewek dla Komitetu, 14) dnia 23, 24 września do Hujcza do prezesa Zdzisława Obertyńskiego celem udzielenia porady fachowej. III) Wypracowanie elaboratów przez inspektora dla: 1) J. Milana w Besku w sprawie suszarni, 2) Ks. A. Tyczyńskiego w Albigowej w sprawie suszarni; 3) prezesa Antoniego Juścińskiego w Olszanicy w sprawie nowego sadu, gniazd dla ptaków i wystawienia szklarni; 4) pana Stanisława Ostaszewskiego w Klimkówce w sprawie konserwowania sadów; 5) prezesa br. Juljana Brunickiego w Podhorcach w sprawie hodowli drzewek róż. IV. Założenie suszarni. a) w Besku, b) w Albigowej. V. Wypracowanie instrukcji o zakładaniu sadów włościańskich. VI. Sprzedaż wydawnictw a mianowicie: Przeglądu doboru drzew owocowych razem około 300 sztuk. Broszury o malinach około 55 sztuk.

Uchwalono następne wnioski **Sekcji chowu koni**.

Zakupione ogiery rozmieścić w sposób następujący: „Demona“ u pana Stefana Dembińskiego w Łuce wielkiej. „Enisa“ u pana Teodora względnie Władysława Serwatowskiego w Jezierzanach. „Brodzkiego“ u prezesa Ignacego Korzeniowskiego w Dunajowie. „Mussafer—Paszę“ u prezesa Osk. Schnella w Firlejówce, „Ogłu“ — u prezesa Józefa Jarzymowskiego w Chłopczycach, „Sembata“ u pana Tadeusza Cieńskiego.

Polecić Inspektorowi p. Alfredowi Garapichowi opracowanie sprawozdania z wystawy koni w Wiedniu i sprawozdanie ogłosić w „Rolniku“.

Ogłosić w „Rolniku“, iż wszystkie przybory nabyte z powodu wystawy ogierów będące własnością Towarzystwa sprzedane zostaną członkom Towarzystwa z opustem 50% od ceny kupna — w ogłoszeniu zamieścić spis tych przedmiotów oraz ich ceny.

Wyrazić zdanie, że obecnie obowiązujące rejony asenterunkowe koni nie odpowiadają interesom rolniczym kraju, że natomiast prowadzenie przez Towarzystwo ściślej ewidencji remont pochodzących od krajowych hodowców mogłoby dodatnio wpłynąć na krajową hodowlę, dlatego porucza się Inspektorowi Alfr. Garapichowi przedstawienie w tym kierunku wniosków po porozumieniu się z hodowcami.

Nawiązując do uchwały Komitetu z 12/7 1910, przyznać kredyt do wysokości 500 K, celem zbadania metody pędzenia żywicy ze sosny.

Odmówić prośbie przewodniczącego Komitetu dla oddziału „konie pociągowe“ przy wystawie łowieckiej w Wiedniu o datek na nagrodę honorową z powodu, że hodowcy galicyjscy nie wystawili koni pociągowych.

Przyjąć do wiadomości reskrypt Namiestnictwa z dnia 25/6 1910 L. XVI. 2807, mocą którego Namiestnictwo nie zabrania zmiany statutu c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego w § 31. co do zwiększenia liczby kooptowanych członków Komitetu.

Dalej uchwalono przyjąć do wiadomości poniżej wyszczególnione uchwały **Wydziału wykonawczego** z dnia 23/7 i 7/9.

W sprawie świadectw pochodzenia produktów, wymaganych przez Intendanturę od producentów, celem uzyskania dostaw wojskowych — odnieść się do Ministerstwa rolnictwa z prośbą o wyjednanie, by Ministerstwo wojny i obrony krajowej wydały jednakowo stylizowane formularze, niemniej by Indendantury w tych wypadkach, w których świadectwa nasuwałyby jakieś wątpliwości, przesyłały je Komitetowi — do zaopinjowana.

Poprzeć podanie „Związku Rolników dla zbytu produktów“ we Lwowie do Ministerstwa roln. o uzyskanie subwencji państw. w kwocie 15.000 K. na pokrycie kosztów założenia Związku.

Odpowiedzieć Komitetowi c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, który zażądał poparcia memorjału wniesionego do Ministerstwa roln. w przedmiocie transportu mleka, że Komitet c. k. Galic. Towarzystwa gosp może poprzeć żądanie co do bezpłatnego przewożenia przez kolej próżnych naczyni z mleka, niemniej co do dostarczania wozów z lodem do transportu mleka — natomiast nie może poprzeć punktu memorjału o zniżenie taryf kolejowych za transport mleka, gdyż motywa do tego punktu przytoczone nie są uzasadnione w taryfowych przepisach kolejowych.

Skutkiem prośby Rady Oddziału Stryjsko - Żydaczowskiego o wyjednanie w Wydziale krajowym zasiłku na utrzymanie instruktora hodowlanego i rolniczego — odnieść się do Wydziału kraj. o podniesienie subwencji na zasilenie działalności Oddziałów, a na dowód potrzeby przedłożyć wymienioną prośbę.

Skutkiem żądania c. k. Namiestnictwa oświadczyć się przeciw udzieleniu gminie Nowe Sioło pow. Zbaraż koncessji na odbywanie targów tygodniowych, motywując to oświadczenie się zasadniczem zapatrywaniem, że zaprowadzanie coraz nowych targów tygodniowych nie jest połączone z korzyścią dla ludności rolniczej, a nowsze formy zbytu produktów polegającę na spółkowej sprzedaży nie harmonizują z systemem jarmarcznym.

Radzie Oddziału we Lwowie udzielić zasiłku 200 K. na pokrycie kosztów podróży lustratora hodowlanego.

Poprzeć protest Centralnego organu dla spraw rolniczych w Wiedniu przeciw importowi mięsa z Argentyny i bydła rzeżnego z Francji i Holandji.

Udzielić 150 K. na premie w dziale koni hodowlanych przy Wystawie łowieckiej w Wiedniu.

Wobec rezygnacji Księcia Władysława Sapiehy wybrano przewodniczącym Sekcji mleczarskiej Jana hr. Mycielskiego z Zarzecza.

Uchwalono ustanowić delegata na kongres dla ziem polskich z okazji międzynarodowego kongresu w Brukseli wspólnie z Komitetem Towarzystwa roln. w Krakowie, o ile ustanowienie delegata okaże się koniecznem.

Skutkiem prośby Rady Oddziału w Żółkwi przyznano dodatkową subwencję na urządzenie tamtejszej wystawy w kwocie 500 K, a na premiowanie bydła, nierogacizny i koni kwotę 250 K.

Na delegatów do konferencji. zwołanej przez Ministerstwo roln. na dzień 13/9 b. r. w sprawie akcji hodowlanej bydła, wdrożonej po myśli ustawy z dnia 30/12 1909 (Dr. p. p. Nr. 222.) uprosić prezesa księcia Witołda Czartoryskiego i wiceprezesa Aleksandra Dąmbskiego a jako zastępcę dr. Marjana Lisowieckiego.

Udzielić zasiłku w kwocie 600 koron na urządzenie w jesieni b. r. kursu dla właścicieli i administratorów gorzelń rolniczych.

Założyć gnojarnie wzorowe: u Michała Wolskiego w Dobkach, u Józefa Dzubeły w Zarogóżnie, u Hrehorego Mykietyna w Bereźnicy królewskiej, u Łesia Gretczyna w Tarnawce, w Zarządzie szkoły ludowej w Dulibach, u Ołeksy Ławrysia w Manastercu, u p. Dydyńskiej w Dydni.

Pokryć dalsze koszta upraw próbnych u Michała Huczki w Zworzu.

Udzielić Piotrowi Dereszowi w Dobrzanach dodatkowo 50 koron na budowę gnojowni wzorowej.

Subwencję rządową w kwocie 5000 koron, a ewentualnie datek 5000 na zakład hodowli zbóż w Dublanach oddać do dyspozycji Wydziału krajowego z zastrzeżeniem, by użytą została tylko na cele służące zakładowi hodowli zbóż. Następnie oznajmić Wydziałowi krajowemu, że Komitet gotów jest subwencjonować z dodatku rządowego działalność kultury rolnictwa w Dublanach na polu porównawczych próbnych upraw roślin gospodarskich, jak dotąd miało miejsce ze stacją botaniczno-rolniczą, w miarę uzyskanej dotacji i w ramach uchwalonego przez siebie preliminarza zużycia subwencji.

Przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie $7^3/_4$ wieczór.

* * *

L. 4131/10 We Lwowie 21. września 1910.

Staraniem Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się we Lwowie w czasie od 14. do 19 listopada b. r. sześciodniowy bezpłatny kurs gorzelniczy, uwzględniający i suszenie ziemniaków, dla właścicieli, dzierżawców i administratorów dóbr ziemskich.

Powyższy kurs obejmować będzie następujące wykłady:

1) Kontrola gorzelni — wykład i ćwiczenia godzin 15., prel. prof. Tadeusz Chrząszcz, Dyrektor Szkoły gorzelniczej w Dublanach.

2) O maszynach i kotłach — 2 godziny wykładu, prel. Inż. K. Ajdukiewicz prof. Akademji rolniczej w Dublanach.

3) Opodatkowanie wódki — 5 godzin wykładu, prel. F. Josse starszy Radca Skarbu we Lwowie.

4) O suszeniu ziemniaków — 3 godziny wykładu, prel. prof. T. Chrząszcz, Dyrektor Szkoły gorzelniczej w Dublanach.

Z kursem tym związane będą wycieczki do gorzelni doświadczalnej w Dublanach, fabryki drożdży w Zamarstynowie i fabryki maszyn księcia Andrzeja Lubomirskiego we Lwowie, oraz rafinerji spirytusu J. Baczewskiego we Lwowie.

Zgłoszenia na kurs piśmienne, przyjmuje do 1. listopada b. r. Komitet Towarzystwa (Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.).

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Prezes: *Czartoryski* m. p.

Dyrektor biura: *W. Niwicki* m. p.

Ogłoszenie

w sprawie zniżenia taryf przewozowych od bydła do Wiednia na St. Marx jak również opłat na tymże targu.

Celem złagodzenia drożyzny mięsa w Wiedniu zarządzono między innymi środkami również zniżkę taryf przewozowych od bydła i nierogacizny o 50% stawki obowiązującej, o ile towar przeznaczonym jest na centralną targowicę St. Marx w Wiedniu.

Gmina miasta Wiednia ze swej strony uchwaliła również 50% zniżkę opłat targowych i rzeźniczych.

Oba zarządzenia obowiązywać będą do 25. listopada b. r. Zwraca się uwagę hodowców na tę okoliczność, przypominając, że założona przy Komitecie Agencja sprzedaży materjału rzeźnego pośredniczy z pożytkiem dla producentów w sprzedaży powierzonego jej materjału.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

C. i k. Intendantura 11. Korpusu we Lwowie podaje do wiadomości do l. 7177/910 z dnia 27. września 1910. **przegląd zapotrzebowania i cen podstawowych** dla żyta i owsa mających się zakupić wprost od producentów dla stacji Lwów, Kamionka str., Mosty wielkie, Tarnopol, Zborów, Złoczów, Żółkiew, Stanisławów, Kołomyja, Czerniowce i Nowa Żuczka — oraz do l. 7179/910 **spis rezerwowanych ilości żyta i owsa** mających się zakupić wprost od producentów na okres 1910/11 dla wyżej wymienionych stacji.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 19. do 25. września 1910.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
19 p.	48·0	45·4	43·8	0·1	15·6	6·4	15·8	—1·2	4·3	4·6	5·2	92	35	72	N 1	E 3	E 1	0	0	0	—	
20 w.	41·4	39·4	37·8	5·4	18·7	10·9	18·7	+2·0	4·2	5·5	5·4	63	34	55	S 1	E 2	SSE 1	0	1	1	—	
21 ś.	35·2	36·2	37·9	9·8	14·8	14·0	17·6	7·5	6·9	10·2	10·6	76	82	90	O	S 1	O	1	10	10	0·9	●
22 c.	38·2	38·3	38·5	12·6	14·7	13·0	14·7	12·5	10·1	11·2	9·5	93	90	86	E 1	E 2	ENE 2	10	10	10	3·5	●
23 p.	38·7	39·0	40·6	12·2	15·2	11·5	15·6	11·5	10·0	10·1	8·3	95	78	82	W 1	NW 1	W 2	10	10	10	0·4	●
24 s.	41·7	40·9	40·1	7·8	14·1	9·2	14·5	7·5	7·2	7·9	6·9	92	66	80	O	SW 1	W 3	0	10	0	—	
25 n.	38.1	38·1	41·5	10·8	14·4	9·0	14·5	7·8	7·6	7·3	7·4	79	60	87	W 5	W 10	W 10	8	9	10	1·9	●

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 19. września do 25. września 1910. Pszenica 9·60—9·80; Żyto 6·70—6.95; Jęczmień brow. 5·70—8·50, past. 6·65—7·25; Owies 7·15—7·45; Groch do gotowania 12·00—13·00, pastewny 0·00—0·00, bobik 7·10—7·30, Wyka 7·10—7·35, Koniczyna: czerwona 75·00—85·00, biała 95·00—100·00, szwedzka 65—75, Tymotka 00·00—00·00, Rzepak letni 0·00—0·00, zimowy 11·75—12·00, Chmiel 1909: 00—000, 1910: 85-100, Siano lepszej jakości 3·00—3·30, gorszej 2·70—3·00, słoma do sienników 2·50—2·70. mierzwiasta 2·00 2·50—, Nafta zwykła 11·00—12·00, salonowa 13·00—15·00, Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 3·07—3·11. Spirytus kontyngentowany 53·00—53·25, eskontyngentowany 33·25—33·50.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 23. września 1910.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 9·50—9·60, Żyto 6·50—6·75, Jęczmień browarniaп. 7·00—7·75, Groch Victorja 11·00—11·50, Groch zwykły 8·50—9·00. Owies 6·75—7·00, Hreczka 6·75—7·00, Wyka 7·00—7·50, Koniczyna czerwona 100·00—115·00, koniczyna biała 100·00—108·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 25·00—26·00, nadkontyngent 15·00—16·00

Usposobienie słabe.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 26. września 1910.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska (78—81 kg) 10·95—11·50; banatka (77—80) 10·60—11·05; z okolicy Raby i Wieselburgu (76—78 kg) 10·40—10·90, słowacka (76—79 kg) 10·30—10·80, południowa (76—80 kg) 10·30—10·75; rumuńska (78—80 kg) 00·00—00·00, rosyjska (77—81) kg) 00·00—00·00, dolno-austr. (76—79 kg) 0·00—00·00.

Żyto słowackie (72—75 kg) 7·85—8·05; peszteńskie (72 75 kg 7·90—8·10; austrjackie (70—75 kg) 7·70—8·05.

Jęczmień morawski loco stacje 8·70—9·50; słowacki loco stacje 7·35—9·50, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 7·60—8·75 cisański (loco stacje) 0·00—0·00. pastewny 6·50—7·00, browarniany 7.25—7·70.

Owies węgierski pierwszej sorty 8·75—9·05; prima 8·55—8·85 średni 8·35—8·65 czeski, morawski i niższo-austrjacki 8·20—8·45.

Siano z 24/9. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 2·50—2·70 (półsłodkie) 3·00-3·30; słodkie 3·50-3·60 (morawskie półsłodkie) 3·30—3·40, (niższo-austryackie półsłodkie) 3·30—3·50; (słodkie) 3·60—3·80.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 1·80—1·90; (żytnia) 1·85—2·00, (jęczmienna) 0·00—0·00; (owsiana) 0·00—0·00; (żytnia wiązana 2·50—2·60.

Makuchy (rzepakowe) 6·40—7·00; (lniane) 9·70—10·00.

Grys (pszenny drobny) 4·20—4·35; (grubszy) 4·70—4·90; (żytni) 4·30—4·60.

Staraniem organizacji Głów. Zarządu Tow. Kółek rolniczych.

Ceny w halerzach za 1 kg żywej wagi.

Dnia 15. września b. r. załadowano w Husiatynie 104 sztuk trzody chlewnej, która została w Wiedniu dnia 20. b. m. sprzedaną

Ze sztuk załadowanych w Husiatynie 5 otrzymało cenę po 120 h., 8—124 h., 37—128 h., 2—130 h., 24-132 h., 13—134 h., 15—136 h. za 1 kg. żywej wagi.

Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 6 kg., cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów wypadła na 113 h. za kg.

Od początku bieżącego roku wysłano za pośrednictwem naszem 3.001 sztuk i wypłacono za nie hodowcom 265.872 K 45 hal., zaś od początku istnienia organizacji wysłano 8.893 sztuk i wypłacono razem 691.898 K 09 hal.

Lwów, dnia 28. września 1910. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 19. buhaji 16, krów 39, razem bydła rogatego 74 sztuk, jałownika 153, cieląt 56, owiec (kóz) 0, nierogacizny 72, razem 355. Woły opasowe płacono po 00—00, woły chude 00—00, buhaje 74—86, krowy 00—00, jałownik 00—00, cielęta 100—124, nierogacizna galic. 110—123 węg. po 000 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 000—000, woły chude (z paszy) 380—440, buhaje 275—465, krowy 180—360, jałownika 90 280, cielęta 31—72, nierogacizny galic. 90—140.

Kraków, dnia 23. września 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 380, cieląt 128, owiec i kóz 84, nierogacizny 343, razem 935 zwierząt. Płacono za 1 q żywe, wagi buhaje 70—80, woły z paszy 74—84, krowy 66—78, jałówki 64—68, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 154—170. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 200—300, woły z paszy 250—300, krowy 130—285, jałówki 70—200, cielęta 22—88, owce i kozy 20—25. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 716, na konsumcję innych gmin kraju 140, na eksport zagranicę kraju bydła rogatego 34 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 45 sztuk.

Kraków, dnia 27. września 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 125, cieląt 166, owiec i kóz 22, nierogacizny 201, razem 514 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 000—000, woły z paszy 000-000, krowy 000—000, jałownik 00—000, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 150 162. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 180—400, woły z paszy 200—300, krowy 120—200, jałówki 100—210, cielęta 25—76, owce i kozy 20—27. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 439, na kosumcję innych gmin kraju 75, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 20 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeznego w Wiedniu

Sprawozdanie targowe z 26. września 1910. **Spęd**: wynosił 4668 sztuk. Według gatunku: 2.780 wołów; 686 buhajów; 758 krów; 444 bawołów. Razem 4668 sztuk. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. Woły niemieckie prima: 98—109; secunda: 88—97; tertia 78 do 87; wyjątkowo: 114, woły węg. siwe prima: 92—104; secunda: 80—90; tertia: 70—78; wyjątkowo: ———, woły węgier. zabarwione prima: 96—112; secunda: 88—95; tertia: 80—87; wyjątkowo: 116·— woły gal.: prima: 94—100, secunda: 88—92: tertia: 00—00; wyjątkowo 000·-; buhaje prima: 96—108; secunda i tertia: 74—84; wyjątkowo: 70—106 krowy; prima: 84—94, secunda i tertia 70—76; wyjątkowo: 98; bawoły prima: 64—72; secunda i tertia: 55—62, wyjątkowo: 48—79; woły z paszy węg: 68—82; gal.: 74—94; bydło drobne 50—73

Uwaga: Targ buhajów przy słabym nieco spędzie był ożywiony, tak, że buhaje i bydło drobne sprzedawano początkowo w wielu wypadkach o 1—2 K drożej. Później popyt nieco się obniżył tak, że buhaje mogły osiągnąć tylko ceny zeszłotygodniowe. Na targu opasów spęd był o 730 sztuk słabszy — prima sprzedawano o 2 K, secunda i tertia o 3—4 K drożej. Bydło z paszy i krowy poszły w górę o 4—5 K buhaje sprzedawano o 2—3 K drożej. Na wywóz sprzedano 915 sztuk, niesprzedano sztuk 53.

Targ nierogacizny na St. Marx dnia 27. września 1910.

Spęd wynosił łącznie 13.940 sztuk. Płacono za 1 kg. żywej wagi w halerzach, bez wliczenia podatku spożywczego: węgierskie opasy prima 130—132, wyjątkowo 000 opasy średnie 122—129, opasy stare i lekkie 114—122, siedmiogrodzkie opasy rzeźne 130—134, morawskie podświnki prima 134—138, wyjątkowo 144, galicyjskie podświnki prima 132—136, wyjątkowo 138, secunda i tertia 114—130 wieprze i wysortowane świnie do chowu 110—120.

Uwaga: Spęd dzisiejszy był w stosunku do zeszłotygodniowego o 629 podświnek większy, spęd opasów niezmieniony. Podświnki sprzedawano o 2—4 h taniej z powodu znacznie większego spędu, podobnie opasy mogły osiągnąć jedynie ceny zeszłego tygodnia, w wielu wypadkach sprzedawano je o 1 h taniej.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z 22. września 1910. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 99 sztuk owiec od 104—136, 102 sztuk cieląt od 140—172, wyjątkowo 1·80 K, — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce, 1920 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 160 180, z galicyjskich 180—194, 17.950 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 140—150, tylne 152—168 z buhajów: przednie 132—148, tylne 136—148, z krów: przednie 112 128, tylne 124—144, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 128—132, tylne 132—140. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 26. września 1910 — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 818 sztuk, a w szczególności 169 czeskiego, 629 galicyjskiego, 20 węgierskiego 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 78—98, prima od 000—000, wyjątkowo 107—112, buhaje od 82—104, krowy od 70 97; bydło galicyjskie: woły od 72—89, buhaje od 74—104, krowy od 66—84; młode jednoroczne woły i jałówki od 64—84; za sztukę bydła chudego od 000—000, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—00, buhaje 00—00, krowy 76—84, bawoły 00—00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00 Przebieg targu był w czeskim pośredni, w galicyjskim spokojny. Nie sprzedano sztuk 0.

Targ mięsny z dnia 26. września 1910. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 87 sztuk owiec od 112—136, 148 szt. cieląt od 152—172, wyjątkowo 192, (z potrąceniem 00—00 kg. na sztuce); 3420 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 160—180, galicyjskich 176—188, 11.080 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 144—160, tylne 152—176, z buhajów: przednie 134-148, tylne 134—152, z krów: przednie 112—136, tylne 128—152, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 128—132, tylne 132—140. Przebieg targu pośredni.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 22. września 1910.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·00—3·10; II. (deserowe secunda) 2·75—2·85; III. (stołowe) 2·40—2·60; IV. (kuchenne lepsze) 2·20—2·30; V. (kuchenne gorsze) 1·60—1·70.

Uwaga: Zaznaczyć najpierw należy, że dokładne badania odnośnie do pochodzenia masła, które w sprawozdaniu zeszłego tygodnia oznaczono jako syberyjskie, wykazały, że pochodziło ono od Związku lwowskiego i kosztowało w Krakowie 2·70 we Wiedniu 2·78. Ceny jaj są niezwykle wysokie Przy dobrem usposobieniu, o ile jakość towaru jest odpowiednia, utrzymały się ceny zeszłego tygodnia.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.